

Traktat chrześcijańsko-filozoficzny Jana Amosa Komeńskiego: *Rozmyślenia o doskonałości chrześcijańskiej. W języku XXI wieku*

Christian-philosophical treatise of John Amos Comenius:
Meditations on Christian perfection. In the language of the 21st century

DOI: 10.34739/szk.2023.10.09

Streszczenie: Przetłumaczenie w całości z języka czeskiego na polski istotnego, lecz nadal mało znanego dzieła (czes. *Přemýšlování o dokonalosti křesťanské. V jazyce 21. století* – pol. *Rozmyślenia o doskonałości chrześcijańskiej. W języku XXI wieku*) wprowadza nas w przedmiotową problematykę dotyczącą okresu, kiedy Komeński musiał ukrywać się przed prześladowczymi Habsburgami. Zaprezentowane są pierwsze lata J.A. Komeńskiego po przegranej bitwie na Białej Górze w 1620 roku oraz jakie były natychmiast stosowane represje wobec innowierców, którzy nie przeszli na katolicyzm w koncepcji habsburskiej. Odseparowanie Komeńskiego od ciężarnej żony oraz tęsknota za nią spowodowały, że napisał dla niej w 1622 roku przedmiotowe dzieło. Tłumaczenie tego manuskryptu (traktatu chrześcijańsko-filozoficznego) wypełnia sporą lukę w polskiej komeniologii. W dziele przetłumaczonej na język polski możemy dowiedzieć się, jak Komeński pojmował „doskonałość chrześcijańską”.

Słowa kluczowe: Jan Amos Komeński, traktat chrześcijańsko-filozoficzny, rozmyślenia o doskonałości chrześcijańskiej, przekład, język czeski i polski

Abstract: The complete translation from Czech into Polish of an important, but still little-known work (Czech: *Přemýšlování o dokonalosti křesťanské. V jazyce 21. století* – English: *Meditations on Christian perfection. In the language of the 21st century*) introduces us to the subject matter, concerning the period when Comenius had to hide from the persecuting Habsburgs. The first years of John Amos Comenius after the defeat of the Battle of White Mountain in Prague in 1620 are presented, as well as the immediate repression that was applied against dissenters who did not convert to Catholicism according to the Habsburg concept. Comenius's separation from his pregnant wife and his longing for her caused him to write the work in question for her in 1622. The translation of this manuscript (Christian-philosophical treatise) fills a large gap in Polish comeniology. In the work translated into Polish, we can learn how Comenius understood „Christian perfection”.

Keywords: Jan Amos Comenius, Christian-philosophical treatise, meditations on Christian perfection, translation, Czech and Polish language

Temu przedmiotowo opisywanemu chrześcijańsko-filozoficznemu traktatowi poświęcam nie tylko hermeneutyczny artykuł¹ (w pierwszej części X jubileuszowego tomu „Siedleckich Zeszytów Komeniologicznych”), ale i odrębne polskojęzyczne tłumaczenie (w niniejszej drugiej części wzmiankowanego tomu SZK), które kiedyś pierwotnie sporządził w siedemnastym wieku, a konkretnie w 1622 roku dla przyszłych pokoleń wielostronnie utalentowany dydaktyk, pedagog, nauczyciel, filozof, reformator, myśliciel protestancki i pansofista oraz polihistor Jan Amos Komeński.

Na stronach punktowanego periodyku, czyli w „Siedleckich Zeszytach Komeniologicznych”, dzięki zapoczątkowanemu przedsięwzięciu translacyjnemu², które gorąco wspiera(ła) była redaktor naczelna prof. Barbara Sitar-ska³, zostały już przetłumaczone z języka czeskiego i łacińskiego na język polski następujące fragmenty różnych dzieł Jana Amosa Komeńskiego, koncentrujące się zarówno na historycznych⁴ kwestiach, jak i na istotnych aspektach nie tylko oświatowo-dydaktycznych, ale przede wszystkim na zagad-

¹ Patrz hermeneutyka (gr. *hermeneutikos* – dotyczący objaśniania), czyli jest to ‘dziedzina filozofii badająca wszelkie formy ekspresji, np. mity, symbole religijne, dzieła sztuki; praktyka i sztuka interpretacji (wyjaśniania, tłumaczenia, przekładania) i rozumienia tekstów mówionych i pisanych, religijnych (świętych) i świeckich (poetyckich, prawniczych), których sens jest obcy lub ukryty, oraz dziejów i kultury; podstawowa metoda rozumienia wytworów kultury przez duchowe zbliżenie się do nich’.

² Chodzi o takie tłumaczenia, które – prawie po czterystu latach od ich powstania – może po raz pierwszy czytelnik polskojęzyczny przeczytać w swoim języku ojczystym.

³ Jak bardzo ważne jest tłumaczenie oryginalnych dzieł Jana Amosa Komeńskiego (a nawet tylko ich fragmentów) przekonałam się jako redaktor naczelna „Siedleckich Zeszytów Komeniologicznych, seria pedagogika”. Zrodziła się potrzeba tłumaczenia fragmentów pansoficznych dzieł JAK, a począwszy od VII tomu (*Pansofia Jana Amosa Komeńskiego ...*, 2020), miał to być stały punkt w każdym kolejnym tomie. Kontynuacja tego przedsięwzięcia nastąpiła w VIII tomie (*Od Jana Amosa Komeńskiego do współczesności ...*, 2021). Tego zadania podjął się Lubomír Hampl, Czech z pochodzenia, prof. Uniwersytetu Śląskiego, autor tekstów i zarazem tłumacz, który dokonał takiego przekładu z języka czeskiego i łaciny. *Było to bardzo trudne i ambitne przedsięwzięcie*, jak pisze sam autor-tłumacz: *Każde tłumaczenie tekstu na inny język jest zawsze złożonym i z reguły niełatwym przedsięwzięciem* – por. L. Hampl: *Świat awifauny IV w polskich i czeskich przekładach (bocian, ibis i pelikan)*, Wymiary Humanistyki, Bielsko-Biała 2018, s. 19. Tłumaczone teksty Lubomíra Hampla w postaci artykułów zawierają merytoryczne – o wydźwięku filologicznym – komentarze do poszczególnych części przekładu – patrz B. Sitar-ska: *Edukacja szkolna w kontekście edukacji całościowej w perspektywie autobiograficznej*, Siedlce 2022, s. 52–53.

⁴ Por. L. Hampl: *Prorocství Jana Ámose Komenského pro český národ uskutečňované jako jeho dědictví v současnosti – odhady, pokračování, kritika*, „Siedleckie Zeszyty Komeniologiczne, t. V, Jan Amos Komeński w epoce współczesności – odczytania – kontynuacje – krytyka” Siedlce 2018, s. 169–186.

nieniach filozoficzno-panso-ficznych⁵, zwłaszcza w jego pierwszych, początkowych fazach i etapach⁶, por.:

1. **Historie o těžkých protivenstvých církve české. V jazyce 21. století** – pol. *Historyczne spojrzenie Komeńskiego na dziejowe losy Czech i jego Kościoła (zwłaszcza Jednoty Braci Czeskich – Unitas Fratrum)*⁷, gdzie np. w przetłumaczonym rozdz. XL stwierdzono, że za panowania Rudolfa odzyskali ewangelicy zupełną wolność, a w rozdz. CV opisano wprost w szczegółach, z jaką wściekłością obchodzili się nieprzyjaciele (patrz Habsburgowie) z kościołami, książkami i z martwymi ludźmi (zwłokami swych wrogów) na terenie Czech i Moraw.
2. **Conatum pansophicorum dilucidatio**⁸ – czes. *Objasnění pansofických pokusů* – pol. *Objasnienie prób panso-ficznych*. W związku z pojawiającą się krytyką Komeński, na kartach przywoływanego dzieła *Conatum pansophicorum dilucidatio*, chciał się jednak z nią jak najszybszej uporać i wyjaśnić wszystkie pojawiające się nieścisłości, ba nawet oskarżenia.
3. **Europae Lumina**⁹ – czes. *Světélum Evropy* – pol. *Światłom Europy*. Komeński twierdził, że cały czas można oświatę, naukę, edukację, kształcenie

⁵ Oba przetłumaczone na język polski fragmenty (tj. *Conatum pansophicorum dilucidatio* i *Europae Lumina*) wyraźnie pokazują, jak Jan Amos Komeński starannie podchodził do swoich dzieł, głęboko rozmyślając nad ich strukturą, układem, kompozycją i podziałem poszczególnych części panso-ficznych (włącznie z ich rozdziałami i poszczególnymi podrozdziałami) oraz jak starał się w nich pokazać istotne zmiany, przeznaczone oczywiście dla wszystkich, a nie tylko dla wybrańców czy wybranych grup społeczno-polityczno-religijnych. Za najważniejsze „RZECZY” w życiu człowieka Komeński właśnie uważał: filozofię, politykę i religię (dla człowieka oznaczającą wszystko).

⁶ Por. L. Hampl: *Finspöngski rękopis Jana Amosa Komeńskiego – kontrowersje i sprzeczności w / wokół jego twórczości*, „Siedleckie Zeszyty Komeniologiczne, t. IV, Współczesne recepcje Jana Amosa Komeńskiego”, Siedlce 2017, s. 191–198. Rok później na Słowacji ukazał się atrykuł o odnalezionym finspöngskim rękopisie, por. L. Hampl: *Finspöngský rukopis Jana Ámose Komenského – kontroverze a protichůdnosti kolem jeho tvorby [w:] Disputationes Scientifcae* roč. XVIII, č. 1/2018. Wyd. Verbum, Katolícka univerzita, Ružomberok 2018, s. 89–98.

⁷ Por. L. Hampl: *Historyczne spojrzenie Komeńskiego na dziejowe losy Czech i jego Kościoła (zwłaszcza Jednoty Braci Czeskich – Unitas Fratrum)*, „Siedleckie Zeszyty Komeniologiczne, t. VI, W stronę komeniologii jako nauki – dyskusje – polemiki – dylematy” 2019, s. 365–383.

⁸ Komeński, kiedy został głęboko upokorzony, potrafił się podnieść z zadanych mu ran i napisać zrozumiały tekst wyjaśniający, adresowany właśnie do potencjonalnie wiernych czytelników, w którym publicznie się obronił z zarzucanych mu czynów. Potrafił w nim w sposób właściwy fachowo połączyć dzieła dydaktyczne z nowopowstającymi o b j a ś n i e n i a m i p r ó b p a n s o f i c z n y c h, które miał już we wstępnej fazie przygotowane i głęboko były przez niego obmyślane, chociaż warto zaznaczyć, że cały czas były one koncepcyjnie modyfikowane, przetwarzane i udoskonalane.

⁹ Szersze rozważania L. Hampl: *Europae Lumina – wprowadzenie do panso-ficznych zagadnień Jana Amosa Komeńskiego z zakresu naprawy rzeczy ludzkich*, „Siedleckie Zeszyty Komeniologiczne, t. VII, Pansofia Jana Amosa Komeńskiego w interpretacjach i reinterpretacjach polskich i europejskich komeniologów” 2020, s. 51–63 oraz L. Hampl: *Polskojęzyczne przekłady*

i myślenie ludzkie ulepszać, udoskonalać, dochodząc do coraz to lepszych osiągnięć, umiejętności, sprawności i kompetencji, kiedy będziemy działać wspólnie i o wszystkim się razem naradzać.

4. ***Dedicatio ad tria regna***¹⁰ – czes. *Dedikace třem královstvím* – pol. *Dedykacja trzem Królestwom*, czyli tzw. *Specjalny apel do Europejczyków, przeznaczony przede wszystkim do Królestw i państw Północnych*. Wprowadza nas w znacznym stopniu w przedmiotową problematykę „naprawy rzeczy ludzkich”. Tłumaczenie tego manuskryptu wypełnia sporą lukę w polskiej komeniologii. W przetłumaczonym dziele na język polski możemy się przekonać, jak Jan Amos Komeński wytrwale i z niebywałą uporczywością zdecydowanie dążył do zaszczytnego celu, jaki sobie wyznaczył – tj. pansoficznej naprawy wszystkich rzeczy ludzkich. Polskojęzyczny czytelnik ma możliwość w końcu zapoznać się „w pełnym zakresie” z tym dziełem w swoim języku ojczystym, w którym obecne są również istotne elementy związane nie tylko z tematyką pedagogiczno-oświatową, ale przede wszystkim ze społeczno-filozoficznymi zagadnieniami i teologiczno-biblijnymi odwołaniami porównawczymi, skomasowanymi wokół domeny o charakterze badań interdyscyplinarnych. Przedstawiony został także w wielkim skrócie tzw. „szkic portretowy”, czyli jakie nadzieje Komeński wiązał z tymi trzema opisywanymi państwami, ściśle mówiąc królestwami Północy, tj. Polską, Szwecją i Wielką Brytanią w okresie istotnych zmian w siedemnastowiecznej Europie.

dzieł pansoficznych Jana Amosa Komeńskiego. Początki kształtującej się XVII-wiecznej koncepcji pansoficznej J.A. Komeńskiego w jego manuskryptach na materiale Conatum pansophicorum dilucidatio i Europae Lumina, „Siedleckie Zeszyty Komeniologiczne, t. VII, Pansofia Jana Amosa Komeńskiego w interpretacjach i reinterpretacjach polskich i europejskich komeniologów” 2020, s. 279–319.

¹⁰ Por. czes. *Dedikace třem královstvím* – pol. *Dedykacja trzem Królestwom*. Szersze rozważania L. Hampl: *Dedykacja trzem Królestwom – opis i znaczenie siedemnastowiecznego pansoficznego manuskryptu Jana Amosa Komeńskiego dla rozwoju nauki*, „Siedleckie Zeszyty Komeniologiczne, t. VIII, Od Jana Amosa Komeńskiego do współczesności – znaczenie idei wielkiego pedagoga dla rozwoju nauki i edukacji” 2021, s. 129–140 oraz L. Hampl: *Polskojęzyczne przekłady dzieł pansoficznych Jana Amosa Komeńskiego. Manuskrypt Jana Amosa Komeńskiego Dedicatio ad tria regna – czyli Specjalny apel do Europejczyków, przeznaczony przede wszystkim do królestw i państw północnych. Powszechna narada o naprawie rzeczy ludzkich część siódma PANNUTHEsia czyli Pospolite pobudzanie*, „Siedleckie Zeszyty Komeniologiczne, t. VIII, Od Jana Amosa Komeńskiego do współczesności – znaczenie idei wielkiego pedagoga dla rozwoju nauki i edukacji” 2021, s. 251–265.

Na podstawie niżej wymienionych edycji źródeł zostały już opublikowane polskie przekłady na łamach „Siedleckich Zeszytów Komeniologicznych” w latach 2019–2021:

- Komenský Jan Amos: *Historie o těžkých protivěnstvích církve české. V jazyce 21. století*. Do jazyka 21. století převedli Lukáš Makovička a Jiří Kostelník, Vyd. Poutníkova četba, Chlumeč 2018.
- Komenský Jan Amos: *Přehrada pansofie; Objasnění pansofických pokusů*. Přel. M. Klosová. Vyd. Nakladatelství Academia, Praha 2010, ediční číslo: 10872, s. 113–155 i 174–179. Tytuł oryginalny: *Conatum pansophicorum dilucidatio*.
- Comenii Johannis Amos Opera Omnia 15/II, *Conatum pansophicorum dilucidatio; Academia scientiarum Bohemoslovaca, Pragae MCMLXXXIX* – czes. *Dílo Jana Amose Komenského*, svazek 15/II, red. Julie Nováková, Stanislav Sousedík, Vyd. Academia, nakladatelství Československé akademie věd, Praha 1989, s. 55–79 i 420–421.
- Komenský Jan Amos: *Obecná porada o nápravě věcí lidských*. Nakladatelství Svoboda, Praha 1992. Patrz zwłaszcza *Pozdrav učeným, zbožným a vznešeným mužům, Světlům Evropy*, s. 51–69.
- Comenii Johannis Amos: *Opera Omnia 19/1 De rerum humanarum emendatione consultatio catholica (pars 1) Europae lumina, Panegersia, Panaugia*, ediderunt Martin Steiner, Vojtěch Balík, Dagmar Čapková, Věra Schrifferová, Markéta Klosová, Volumen retractavit Martin Steiner, Academia, Pragae MMXIV s. 49–87; – *Dílo Jana Amose Komenského 19/1 De rerum humanarum emendatione consultatio catholica (část 1) Europae lumina, Panegersia, Panaugia*, vydali Martin Steiner, Vojtěch Balík, Dagmar Čapková, Věra Schrifferová, Markéta Klosová, red. svaz. Martin Steiner, Academia, Praha 2014.

Z niezwykłą przyjemnością, ogromnym zadowoleniem i wielką satysfakcją zawiadamiam, że kolejnym tłumaczonym dziełem na kartach „Siedleckich Zeszytów Komeniologicznych” będzie tym razem cały przekład traktatu chrześcijańsko-filozoficznego *Přemýšlování o dokonalosti křesťanské. V jazyce 21. století* – pol. *Rozmyślenia o doskonałości chrześcijańskiej*.

Niniejszy polskojęzyczny przekład powinien przyczynić się w dużej mierze do znacznego rozwoju idei komeniologii w Polsce, ponieważ będzie miał on niewątpliwie wymierne znaczenie dla szeroko pojmowanej humanistyki, zwłaszcza na polu różnorodnych nauk i dyscyplin filologicznych (językoznawczych, literaturoznawczych i przekładoznawczych), historycznych, społecznych, pedagogicznych, filozoficznych i teologicznych oraz pomoże odkryć niełatwą definicję „chrześcijańskiej doskonałości” w ujęciu koncepcyjnym Jana Amosa Komeńskiego.

Jan Amos Komenský

**Rozmyślenia
o doskonałości chrześcijańskiej**

którą Bóg objawia swoim wybrancom w swoim słowie,
pobudza do niej przez Ducha swego a przez pośrednictwo
różnorodnych trudności rozbudza w nich ową doskonałość i pozwala
im na osiągnięcie pełni do ich niewypowiedzianego pocieszenia

W języku XXI wieku

Spis treści

Przedmowa do nowego wydania	133
Dedykacja	135
I. Na czym polega doskonałość chrześcijańska	137
II. Jak człowiek ma się przygotować, by mógł szukać i osiągnąć doskonałość	138
III. Skąd w sercach rozbudza się miłość do Pana Boga	140
IV. Jak wygląda płomiennie-wrząca miłość do Boga i czym się wyróżnia	142
V. Jak miłość do Boga musi przejawiać się w miłości do bliźniego	145
VI. O ochoczym podporządkowaniu się Bogu polegającym na przyjmowaniu wszystkich rzeczy z Jego ręki na tym świecie	148
VII. O pokornym znoszeniu choroby	151
VIII. O ochoczym przyjmowaniu biedy i nędzy	151
IX. O cierpliwym znoszeniu utraty bliskich przyjaciół i o osamotnieniu	153
X. O odważnym i radosnym poddawaniu się prześladowaniom	154
XI. O nieustannym rozmyślaniu o Bogu	158
XII. O wytrwałych modlitwach, i jakie są oznaki ludzi, którzy interesują się Bogiem	160
Zakończenie	163
Modlitwa pobożno-religijnego człowieka, w krzyż ufającego, przejęta z Psalmów świętego Dawida	164

PRZEDMOWA DO NOWEGO WYDANIA

Wyraziste spostrzeżenia i przywoływane uwagi skoncentrowane wokół Bożego kierowania człowiekiem – prowadzące do chrześcijańskiej doskonałości w spokojnych czasach i ciężkich próbach – były jak wiadomo pisane przez Jana Amosa Komeńskiego właśnie w ogniu szalejącej wojny. Nagle stał się on niemającym wygnańcem odłączonym od kochającej rodziny, bliskich i dalszych przyjaciół oraz od fulneckiego zboru religijnego tj. jemu drogiej Jedności Braterskiej. Przedmiotową książkę dedykuje kochanej małżonce Magdalenie w lutym 1622 roku i jeszcze w tym samym roku ją wydaje drukiem. Czy ją żona Komeńskiego przeczytała, nie jest pewne, ponieważ właśnie z toczącymi się okropnościami wojny przywlekła się śmiertelna morowa zaraza i ona wraz z dwoma synami uległa szalejącej dżumie. Komeński tak traci zaraz po Panu Bogu najcenniejszy skarb na tej ziemi. Przed osiemnastoma laty został osierocony, teraz nieoczekiwanie stracił żonę i dwójkę dzieci, ale w tym wszystkim nadal stoi za swoim przedsięwzięciem: *„Najlepiej jest z ochotą naśladować Pana Boga, nawet i we łzach, a wszystko, czyli – szczęście i nieszczęście, radość i smutek, śmiech i płacz – przyjmować z Jego ręki z podziękowaniem”*. To, że swój zamysł napędza w wielu dalszych próbach aż do końca swojego życia, jego rady i zachęty są po czterystu latach nadal ciągle żywe i aktualne. Potrzebujemy je traktować poważnie i dlatego, jak nam pokazują ostatnie dwa lata, że życie w dobrobyciu i dostatku, bez „dżumy”, bez potrzaskiwania bronią nie musi być oczywistością.

Kartki papieru z pierwotnie sporządzonym siedemnastowiecznym rękopisem już porządnie zżółkły, lecz jeżeli odłożylibyśmy to tak cenne dzieło, stracilibyśmy dużo, ponieważ jego zawartość jest ciągle bardzo aktualna. O cztery lata młodszy rówieśnik René Descartes (1596–1650), z którym Komeński z początku sympatyzował, ale później polemizował, zasłynął zdaniem: *Myślę, więc jestem* (łac. *Cogito ergo sum*). Komeński swoje rozmyślenia nie wykrzywia do siebie, ale nakierowuje je do Dawcy życia, którego miłuje, w całości mu się oddaje i rozmyśla o nim. Takie rozmyślanie przewyższa horyzont przemijania, ale ani na tym nie kończy się, ponieważ rozważania mogą naturalnie dotyczyć i o nieobecnym. Jezus Chrystus był w życiu Komeńskiego obecny, dlatego jego ustawiczne rozmyślanie o Bogu prowadzi w rozmowach z obecnym Bogiem w modlitwach, dziękowaniu

i pieśniach czy hymnach pochwalnych. Za sporządzonym zakończeniem książki możemy znaleźć modlitwę. Rozpoczyna się ona osiemnastym Psalmem: *„Miłuję Cię, Jahwe, Tyś moją mocą! Pan jest moją opoką, moją twierdzą, moim wybawicielem. Bóg mój jest mi skałą, na której znajduję schronienie, jest moją tarczą, rogiem mego zbawienia i miejscem obronnym!”* A to jest przepiękne wyznanie świadka Bożego, który pragnie po doskonałości i pozwoli się do niej prowadzić Duchem Bożym. Brzmi to jako muzyka z innego świata, ale przecież Komeńskiemu właśnie o „inny świat” chodziło. Wierzył, że w Jezusie Chrystusie jest dla nas owa inność osiągalna. Tak to wyznaje w jedenastym rozdziale: *„O, przestodki Zbawco, Panie Jezusie Chrystusie, zbuduj sobie w nas święte domy, niech nasze serce z Tobą i w Tobie stale przebywa i chętnie rozmyśla o Twojej słodkości, dobroci i wierności, dopóki nie przyjdiesz Ty, którego pragniemy widzieć twarzą w twarz. Amen, Panie Jezusie!”* Wystarczy w pełni oddać się w ręce Boże.

Stanisław Pięta

Smiłowice, 14 maja 2022 r.

DEDYKACJA

*Moja kochana małżonko,
która jesteś zaraz po Panu Bogu
moim najcenniejszym skarbem,*

zmuszony byłem oddalić się od Ciebie, ponieważ Bóg przez swoją wolę pozwolił na to, że musiałem uciec przed gniewem ludzkim, więc nie mogę teraz przebywać osobiście z Tobą. Zdaję sobie sprawę z tego, że zasmucenie i tęsknota, które mnie nieustannie atakująco dopadają, często będą odwiedzać i Twoje serce, dlatego Ci zamiast siebie przesyłam chociażby tę książeczkę, by Cię ona pocieszyła i rozweseliła, sprawiając Ci radość.

Jak mnie na drodze życia spotykały smutne wydarzenia, zacząłem rozmyślać nad godnym podziwu postępowaniem Bożym, skoncentrowanym i zawężonym na nas, wokół jego wybrańców. Nie jest to zawsze dla nas przyjemne, ale zawsze prowadzi to do naszego zbawienia. Pośrodku wszelkiej gorzkości spróbowałem zagryźć się w słodkość. Zamiast tego, bym się od Ciebie zbytnio jeszcze bardziej (nie) oddalił, zdecydowałem się, że tutaj jakiś czas pozostanę (tj. zatrzymam się na parę dni) i gdzieś w cieniu o tych wzmiankowanych rzeczach napiszę parę linijek – nie tylko dla siebie, ale również i dla Ciebie. W ten sposób chętnie chciałbym nas oba pocieszyć lub chociażby zmniejszyć, względnie zniwelować tęsknotę związaną z naszą wspólną rozłąką. Jeden egzemplarz wyślę Tobie, drugi zabiorę z sobą w drogę, w formie podróżującego ze mną „metaforycznego” współnika. Tak w największym skrócie powstało to krótkie, lecz myślowo bogate dziełko dotyczące przede wszystkim doskonałości chrześcijańskiej, pokazując zarazem, co jest jej fundamentem i podstawą, i jak dziwnymi drogami do niej Pan Bóg prowadzi tych, których sam chce.

Dzięki temu traktatowi zrozumiesz, że zbędne jest, by człowiek wybierał sobie, jakim sposobem chce być prowadzony przez Boga w tym świecie. Najlepiej chętnie naśladować Pana Boga, chociażby nawet w łzach, a wszystko – tj. szczęście i nieszczęście, radość i smutek, śmiech i płacz – przyjmować z jego ręki z podziękowaniem.

Znajdziesz w nim nie tylko jedną rzecz, by ją sobie przypomnieć, ale będziesz mogła się jednocześnie pouczyć z tego wszystkiego. Przygotu-

jesz się na niesienie następnego krzyża i w końcu nauczysz się, jak pobożnie dojść do otuchy, którą nam Pan Bóg daje w środku prób.

Czytaj więc uważnie tę książeczkę i nie tylko to – gorliwie nad nią rozmyślaj i ćwicz w sobie święte rozmyślania. Jednocześnie mnie w miłości wspominaj oraz także wspieraj w modlitwach, lecz zdecydowanie więcej czasu poświęć Panu Bogu. Oby w nim Ty i ja mielibyśmy największe pocieszenie.

Trzymaj się dobrze. Niech Ci Pan Bóg pomaga nieść Twój dalszy krzyż. Oby to zmierzało do naszej wspólnej otuchy i pocieszenia.

Napisano w miejscu, które zna Bóg i który zapisuje naszą tułaczkę, a także, który przechowuje łzy moje w bukłaku i zaznacza nasz bieg (Ps 56,9).

Twój aż do śmierci wierny małżonek

J.A.

18 lutego 1622 roku

I

NA CZYM POLEGA DOSKONAŁOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA

Każdy człowiek wychowany w szkole Bożej i ponownie zrodzony z Ducha prawdy może odczuć ba nawet udowodnić, że prawdziwe chrześcijaństwo i bogobojna, tj. zbożna służba, nie koncentruje się tylko na poznaniu Boga i na rzeczach z nim powiązanych, ale przede wszystkim na czynieniu przez niego widocznej woli przy zachowaniu świętości, bez której nikt nie zdoła zobaczyć Pana. To Bóg dlatego we swojej przegłębokiej oraz przedziwnej mądrości stworzył człowieka, żeby on miał na wieki społeczeństwo ze swoim Stworzycielem i żeby go ze wszystkich sił miłował, adorował, szanował, wielbił i wychwalał. Przecież do czego byłoby człowiekowi całe poznanie, kiedy by nie usiłował żyć w świętości i wypełniać wolę Bożą?

Jeżeli by ktoś znał nawet całą Biblię na pamięć, lecz z Bożej łaski nie próbował głębokiego pocieszenia, czy by mu to wyszło na dobre? Była by to marność. Ale właśnie marnymi rzeczami ludzie na świecie interesują się. Pragną bogactwa, sławy, uznania, honoru, ludzkiej życzliwości i przychylności, rozkoszy, wygody i chcą długo żyć w zdrowiu i w bezpieczeństwie we wspólnocie bliskich przyjaciół. Innymi słowami cieszyć się z przyjemnych rzeczy tego świata i nie mieć przy tym miłości do Boga – to jest jednak taki stan, jaki nazywam marnością. Wszystko jest przemijające, nietrwałe, niepewne, nic nie przynosi rzeczywistej radości, lecz jest to jej podobieństwo i cień.

Dlatego człowiek cenny i szlachetny, na podobieństwo do obrazu wiecznego Boga – tzw. stworzony twór – ma prawo usiłować o coś bardziej doskonalszego i odwracać swoje pragnienie od wszystkiego, co szybko minie lub zniknie z tym światem i od tego, co przynosi szkodę, smutek i litość. Zamiast tego ma gorąco usiłować lub usilnie dążyć o to, by osiągnął trwałą, prawdziwą, pełną i doskonałą radość wraz z uspokojeniem w swym sercu, żeby mógł za św. Pawłem wyznać, że dla nadzwyczajnie cennego spokoju Bożego uważa za łajno wszystko to, co ów świat przyjmuje za sławne, wspaniałe i cudowne, a dla słodkości, którą czuje w sercu swoim, uważa jakiegokolwiek przychodzące utrapienia za nic, nawet ich nie odczuwając.

To jest owa święta i cenna doskonałość wybranego człowieka w tym życiu. Kiedy jej sami od siebie nie szukamy lub wahamy się, czy nawet wątpimy, Pan Bóg ma w swoim zwyczaju swoich wybranych do tego przyjąć

przez pośrednictwo cierpienia, co jest również odczuwalne, co się właśnie teraz dzieje.

Doskonałość ta koncentruje się na trzech rzeczach:

1. Na pełnej miłości do Boga.
2. Na powolnym oddaniu się Bogu.
3. Na nieustannym rozmyślaniu o Bogu.

Kto posiada te trzy rzeczy, jest szczęśliwy i błogosławiony, ponieważ osiągnął najwyższy poziom mądrości, ma w sobie zarodek wiecznego życia, jest przeniesiony ze śmierci do życia, a ponieważ przebywa w Bogu i Bóg w nim, więc przynosi mu to niewymowną radość.

Każdy, kto to słyszy, ma z całego serca po tym pragnąć i ze wszystkich sił usiłować o osiągnięcie tej świętej, cennej, pożądającej i pragnącej doskonałości. Dlatego najpierw spróbujmy stopniowo porozmawiać o tym:

II

JAK CZŁOWIEK MA SIĘ PRZYGOTOWAĆ, BY MÓGŁ SZUKAĆ I OSIĄGNAĆ DOSKONAŁOŚĆ

Człowiek, który chce osiągnąć doskonałość, musi wyróżniać się trzema rzeczami:

Po pierwsze: uwierzyć w to, że kiedy się ją już osiągnie, to wtedy będzie najszczęśliwszym ze wszystkich. Dlatego zwraca się do niej całą swoją myślą a wszystkie jego pragnienia skierowane są do niej. Przecież Pismo mówi: „Mądrość promieniuje i nie wędnie, chętnie pokazuje się tym, co ją kochają i znajdują ją ci, co ją szukają” (Mdr 6,12). Oprócz tego ogólnie obowiązuje zasada, że jeśli sobie ktoś coś upatry, to usilnie o to walczy i nie przestanie, póki tego nie otrzyma lub nie zdobędzie. Co Jakuba tak długo trzymało w ciężkiej służbie? Miłość do Racheli. Co kieruje oraczy, żołnierzy, handlarzy i innych ludzi do tego, by prowadzili wymagający tryb życia, harowali i męczyli się jedną ciężką pracą za drugą i rzucali się z jednego niebezpieczeństwa na drugie? Miłość do majątku, pieniędzy, honoru i innych podobnych rzeczy. W tym jednak wypadku nie chodzi o Rachelę, ani o pieniądze lub niepewną czy nietrwałą świecką sławę, lecz o Bożą ukrytą mądrość, przesłodka Boże pocieszenie, o radość i spokój, które przewyż-

szają wszelakie myśli. W uproszczonym skrócie chodzi w stopniu maksymalnym o dobrą rzecz, która jest dla człowieka ważna. Dlatego nie wystarczy chłodne i letnie pragnienie, kiedy człowiek na wzór Dawida (jak zaznaczono w Psalmie 132) nie zazna snu ani odpoczynku, dopóki nie znajdzie w swoim sercu miejsca, w którym by przebywał lub znajdowałby się Pan, silny Bóg Jakuba.

Po drugie: człowiek ma wyczyścić swe serce jako naczynie, w którym przechowywana jest niebiańska/niebieska woń. Mądrość nie wchodzi do ułowionej duszy, ani nie przebywa w ciele ujarzmionego grzechem, jak mówi *Pismo* (Mdr 1,4¹¹).

Serce musi być oczyszczone od dwóch złych nawyków, które przedstawiają przeszkody.

Najpierw od zbędnych, tułaczkowo-wędrownych i nieużytecznych myśli, później od niekierowanych namiętności, jakimi są np. zbyt wielka miłość w stosunku do przemijających rzeczy, następnie można wymienić gniew, zazdrość, strach, smutek i podobne pojęcia, które są jak ciemne mroki, potrafiące zanieczyszczać i zaciemniać sklepienie niebieskie serca, więc obrazowo przenosi się to na to, że nie widać dobrze gwiazd niebieskiego pocieszenia.

Nasze serce jest naturalnie niespokojne, ponieważ ono boi się z reguły czegokolwiek, ale także z byle czego potrafi się śmiać, sporo rzeczy mu się podoba, lecz dochodzi także do sytuacji, że czasami się sprzeciwia. Ale ten, kto chce się w pełni skoncentrować na łasce i miłości Bożej, musi mieć ciche i spokojne serce. Takim sercem się Bóg objawia, tak jak to poświadcza starotestamentowy prototypowy wzór, kiedy Prorokowi Eliaszkowi objawił się Pan, ale nie podczas trzęsienia ziemi, ani w porywście mocnym wietrze, ani w ogniu, lecz właśnie w cichym wiatku (1 Krl 19). Więc staraj się mieć spokojne serce człowieku, żebyś na tym świecie za bardzo niczego nie miłował, z niczego się zbyt nie radował, nad niczym się nadmiernie nie zasmucał, czy przez błahostki się zbędnie gniewał itp. W taki sposób do twojego serca wejdzie ukryta mądrość Boża i uczyni cię doskonałym.

Po trzecie: oprócz przygotowań jest niezbędne pojąć, że tej doskonałości nie można osiągnąć przez ludzkie staranie, ale że jest to tylko i wyłącznie dar Boży. Przecież zostało wyraźnie powiedziane: „Miłosierdzie

¹¹ Por. przytoczony fragment: Mądrość – jako pierwsza – przed wszystkim została stworzona, przezorna roztropność istnieje od wieków (źródłem mądrości jest słowo Boga na wysokości, a jej drogami są odwieczne przykazania).

okażę temu, komu zechcę okazać miłosierdzie, zlituję się nad tym, nad kim zechcę się zlitować ” (Rz 9,15). My w swojej naturalności nie jesteśmy zdolni do niczego oprócz odwracania się od Boga i rzeczy trwających na wieki wieków. Kiedy jesteśmy świadomi tej niebezpiecznej niezdolności czy nieudolności, mamy wręcz obowiązek przed nią kroczyć w pokorze i w prawdziwej szczerości jako słabe dzieci i w zaufaniu Go prosić, aby na nas spojrział w swoim zlitowaniu i współczuciu oraz użyzył nam okruszków, które spadają ze stołu przez jego niewypowiedziane miłosierdzie, a także by nasycił nimi nasze serca. Kto tak czyni i w swojej słabości spada do Jego nóg, Bóg w nim zapewne dokona dzieła zbawienia i okaże swoją moc w jego słabości (tj. na podziw diabłu), jak to uczynił św. Pawłowi (2 Kor 12).

III

SKĄD W SERCACH ROZBUDZA SIĘ MIŁOŚĆ DO PANA BOGA

Miłość do Pana Boga wlewana jest do naszych serc przez dwa źródła. Tym pierwszym jest poznanie przedziwnej doskonałości Bożej, którą ma sam w sobie. Drugim punktem jest rozmyślanie dotyczące szczodrej dobroci i miłości, którą na nas rozlewa.

Jeżeli chodzi o pierwszy punkt, naturalność naszego serca jest taka, że ona upodoba sobie wszystkie rzeczy, które są same w sobie piękne i przyjemne, niech już są w postaci duchowej czy fizycznej. Możemy sobie w tej chwili zadać następujące pytania: dlaczego więc Ewa zasmakowała zakazanego owocu? Ponieważ to było na pozór przyjemne. Dlaczego zaś Jakub kochał Rachelę bardziej niż Leę? Ponieważ w jego oczach była piękniejsza. Dlaczego natomiast Salomon prosił o mądrość, a nie o bogactwo lub długowieczność? Ponieważ uważał ją za bardziej cenną i szlachetniejszą rzecz. Innymi słowami, co jest cenniejsze i piękniejsze, to jest naszemu sercu miłsze. Kiedy pobożny i wybrany rozmyśla nad Bogiem i jego wiecznością, zrozumie, że jest w nim jakaś niewypowiedziana czystość, piękno, szlachetność, sława i radość, które nic na świecie nie zastąpi. Serce człowieka więc koncentruje się i zwraca szczególnie uwagę na te rzeczy, ale także i na inne, zaś mniej wartościowe rzeczy pozostawia z boku, i w ten sposób rozpoczyna próbę posmakowania ukrytej piękności Bożej i pragnie jej zaznać.

Ale zdecydowanie w większym stopniu Boża miłość w naszym sercu rozpala się wtedy, kiedy Boga uważamy za studnię pełnej miłosierdzia. Jednak nie jakąś zamkniętą, lecz dostępną dla wszystkich. Z niej wylewa się na nas pełnia miłości (ach, jak jesteśmy niegodni), o czym świadczy stworzenie, zaopatrzenie, wybranie, wykupienie i poświęcenie.

Jest to rzeczywiście obfita łaska, kiedy byliśmy niczym i nikim mieliśmy pozostać aż na wieki, lecz On nam dał udział w swojej boskiej naturalności, żebyśmy się stali jego tworam, a to nie byle jakimi. Nie martwymi, bezdusznymi, nierozumnymi i zwierzęcymi, ale stworzonymi na jego podobieństwo i obraz, szlachetnymi, rozumnymi i nieśmiertelnymi. Na pewno wart jest naszej miłości!

Cały czas dba o nas i zaopatruje nas. W Nim bowiem żyjemy, ruszamy się i jesteśmy (jak to też powiedzieli niektórzy z waszych poetów: „z Jego bowiem rodu jesteśmy”)¹². On nam daje dech, tchnienie, kieruje naszymi krokami, daje nam pokarm, ubiera nasze ciało, prowadzi nas przez młodość, dba o nas na starość, nosi nas na rękach, ochrania nasze nogi przed potknięciem i upadnięciem, wzmacnia nas w słabościach, leczy choroby, udziela nam swoją łaskę i rozbudza w nas dobre myśli. Kiedy śpimy, czuwa za nas, a kiedy przychodzi niebezpieczeństwo, ochrania nas. Więc w skrócie, w tym życiu jest dla nas wszystkim. Kto by go nie kochał?

A co powiedzieć o wyborze odnośnie do wiecznego zbawienia? Zanim, niż byliśmy w ogóle na świecie, nasz miłości pełnej Ojciec już rozmyślał nad tym, jak by mogło nam być dobrze na wieki wieków. Pobożna dusza nie może wyznać inaczej, niż podążając za słowami św. Pawła „jak bezgraniczna jest głębokość bogactwa Bożego, jego mądrość i wiedza!” (Rz 11,33). Albo można by przywołać inny przykład, jaki jest śpiewany w jednej pieśni: „O przedziwna, niezasłużona łasko!”

Swoje miłosierdzie nam przekazał i wtedy, kiedy haniebnie odwróciłyśmy się od niego przez swój grzech i to jego niezmienną się sprawiedliwość wymagała, byśmy byli jak grzesznicy na zawsze zatraceni. Wtedy dał wyraz zadośćuczynienia tej niezmienną się sprawiedliwości i zaświadczeniu swojej prawdomówności własnego Syna, by poddał się obrzydliwej śmierci i wziął na siebie grzechy i przekleństwa, żeby nam pomóc. Tak więc ponownie nabyliśmy prawo do wiecznej sławy, której nawet nie potrafimy pojąć. Czyj język to potrafi opisać? Czyj rozum to potrafi pojąć, jak wspaniałe jest to Boże miłosierdzie? Nagle pojawiła się Boża miłość, ukie-

¹² Por. Dzieje Apostolskie 17,28 (uwagi tłumacza).

runkowana na nas, że Bóg wysłał na świat swojego jedyne Syna, byśmy przez niego mieli życie. „W tym jest miłość” pisze święty Jan, „że nie my umiłowaliśmy Boga, lecz że On nas umiłował i posłał swego Syna jako prześlągalną ofiarę za grzechy nasze” (1 J 4,10).

Na sam koniec, by nas w pełni zapewnić o swojej miłości do nas, daje nam swojego Ducha świętego, który jest podstawowym fundamentem lub zadatką naszego zbawienia. On nas razem scala, prowadzi nas przez Jego święte natchnienia i przez swoją moc Bożą przygotowuje nas do wiecznego zbawienia (1 P 1,5), które przez swoją niedbałość tysięcy razy zgubilibyśmy.

Kiedy o tym dusza wybranego człowieka pobożnie rozmyśla, nie możemy inaczej, niż przez samą radość zacząć płakać i wołać za świętym Dawidem: „Jak się odwdzięczę Jahwe za wszelkie dobro, którym mnie obdarzył?” (Ps 116,12). A kiedy szuka, czym by się odwdzięczyła, niczego nie znajduje, tylko sobie uświadamia, że ten, który się w niej na wieki zakochał, jest godny wiecznego kochania. Dlatego mu razem z Dawidem wyznają: „Miłuję Cię, Jahwe, Tyś moją mocą! Jahwe jest moją opoką, moją twierdzą, moim wybawicielem, Bóg mój jest mi skałą, na której znajduję schronienie, jest moją tarczą, rogiem mojego zbawienia i miejscem obronnym¹³” (Ps 18,2-3).

IV

JAK WYGLĄDA PŁOMIENNO-WRZĄCA MIŁOŚĆ DO BOGA I CZYM SIĘ WYRÓŻNIA

Jak głęboka musi być miłość do Boga, to sam Pan Bóg wyjawiał we swoim przykazaniu: „Będiesz miłował swego Boga Jahwe z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich swoich sił” (Pwt 6,5).

Przez to Pan Bóg powiedział d w i e r z e c z y ¹⁴.

P o p i e r w s z e: chodzi o to, że chce być miłowany nade wszystko. Człowiek ma przekazać całą swoją siłę i poświęcić całe starania, by kochał Boga. Jego serce ma ściśle przylegać i lgnąć do Boga, kiedykolwiek sobie o nim przypomni i kiedy rozmyśla o jego dobrodziejstwie.

¹³ Dosł. nie do zdobycia zamkiem – uwagi własne tłumacza.

¹⁴ Opisanych jest jednak pięć – uwagi własne L.H. – patrz poszczególne podpunkty w tekście głównym, zaznaczone rozstrzeleniem.

Oprócz tego Bóg chce, by człowiek przez tę najgłębszą miłość miłował tylko Jego jedyne i niczego lub nikogo nie miłował tak samo, jak Jego. Dlatego mówi: „całym swoim sercem”. Nie chce, żebyśmy dawali pół serca jemu a pół pozostawili dla świata – On chce całe nasze serce. Jest grzechem budować skrzynię Bożą obok Dagona¹⁵, więc budować miłość dla świata obok miłości do Boga. W świątyni, którą Bóg kazał zbudować, nie było żadnych obrazów ani posągów, oprócz dwóch cherubinów. Przez to chciał wyraźnie pokazać, o ile ma być czyjeś serce jego świątynią, musi w niej przebywać wyłącznie On sam – pozwala jedynie akurat na to, by w niej było miejsce dla świętych aniołów i dla niebieskich rzeczy.

Wiadomo, że Pan Bóg jednak nie zakazał miłować i innych rzeczy, które na tym świecie są nam potrzebne i są dla nas przyjemne, lecz zabronił je kochać w zbyt wielkim stopniu czy nadmiarze. Niech to dotyczy jakiegokolwiek rzeczy na świecie, On chce, by nasza miłość i pragnienie po Bogu je zawsze przewyższała i On był naszym największym pocieszeniem, najcenniejszym skarbem i najszlachetniejszym udziałem. Jeżeli więc np. kochamy stworzone rzeczy, takie jak: życie, zdrowie, honor, majątek, jedzenie, picie, przyjaciół, rodziców, dzieci, małżonka, małżonkę lub cokolwiek innego, musi to być tylko w Bogu, dla Boga i według Bożej woli. Jeżeli by to było bez Boga, pomijając wolę Bożą lub by to od Boga odprowadzało, tj. człowiekowi w kochaniu Boga by coś przeszkadzało, musi być skłonny pozbyć się tego. To oznacza kochać Boga nade wszystko, całą swoją duszą i całą swoją wolą.

Kto w taki sposób kocha Boga, nienawidzi naturalnie wszystkich grzechów i dąży do tego, by się Panu spodobał i służył mu każdą przyszłościową godzinę (Mt 10). Niczego nie boi się aż w tak wielkim stopniu jak tego, żeby w czymś Pana Boga nie obrazić. Dlatego jest ostrożny we wszystkich swoich działaniach i czynach, słowach i myślach oraz uważa, by nie wypowiedział niczego gorszącego, by coś niestosownego nie pomyślał, ponieważ wie (zdaje sobie sprawę), że Bóg go widzi i słyszy. O ile jednak czegoś przeoczy lub dopuści się czegoś przez niedopatrzenie, zasmuca się nad tym, sam się obwinia, wstydzi się w sercu i nie odpuści sobie, dopóki to

¹⁵ Dagan, hebrajski Dagon (hebr. דגון) – główny bóg czczony przez północno-zachodnie ludy semickie. Prawdopodobnie opiekował się on rolnictwem i zbożem. Był czczony na całym Bliskim Wschodzie z Mezopotamią włącznie (czcili go m.in. Fenicjanie, Amoryci). Pierwotne znaczenie imienia nie jest znane. Słowo *dagán* w języku hebrajskim i ugaryckim określa „ziarno”, a słowo *dag* oznacza „rybę”. Według jednego z przekazów bóg Dagan był wynalazcą pług.

Panu Bogu stosownie nie wyzna w pokornych modlitwach. Błogosławiona jest dusza, która tak postępuje!

Po drugie: kto Boga kocha nade wszystko, ten zbytnio nie ma upodobania w doczesnych rzeczach. Chociaż z nich korzysta, ponieważ bez nich nie można na świecie żyć, lecz jego myśli nie łączą się z nimi, ponieważ go bardziej przyciągają przyszłe wieczne rzeczy – radość, pocieszenie i sława ukryta w Bogu. Tam się jego myślenie koncentruje i wznosi.

Po trzecie: człowieka takiego nie uważa się za zbytnio godnego podziwu i szanowanego, lecz Panu Bogu kłania się w najgłębszej pokorze oraz uważa się za nic, podobnie jak Abraham, który sam siebie nazywał prochem i popiołem, kiedy rozmawiał z Panem. Również w stosunku do ludzi jest łagodny, cichy i pokorny. Nie szuka tego, jak i w czym by ulżył ciału. Daje mu tylko to, co jest niezbędne do jego utrzymania. Jest jednak zdecydowanie gotowy, by wystawić swoje ciało na głód i nagość, stanąć przed mieczem i ogniem, o ile będzie wymagała tego Boża sława. Jest to właściwy sposób, jak się troszczyć o ciało.

Po czwarte: prawdziwa i pełna miłość do Boga nie zmienia się w zależności od okoliczności i nigdy nie ustaje. O ile Pan Bóg daje przyjemne rzeczy, człowiek z nich cieszy się jako z darów Bożych i wychwala Pana. Jeżeli zaś Pan Bóg je zabiera, człowiek powinien wyznawać tak, jak to czynił Hiob: „Jahwe dał, Jahwe wziął, niech będzie błogosławione imię Jahwe” (Hi 1,21). Kiedy dopuszcza, by była zachowana dyscyplina, choćby cierpka, wyznaje z Dawidem: „Twoja łaska i Twój kij pasterski dodają mi otuchy” (Ps 23,4). Możemy to wyrazić również innymi słowami: „Można mnie bić, karać, chłostać, lecz najważniejsze, nie zabieraj mi swojej łaski”. Kiedy Bóg zaczyna człowieka surowo karać, człowiek go nie opuszcza, ale razem z Hiobem oświadczają: „Jeśliby mnie zabił, nie będę się żalił – tj., jeśli mnie zabije, będę w nim składał nadzieję” (Hi 13,15). O ile Bóg go wyzwoli, wtedy wyznaje: „Miłuję Pana ... uchroniłeś duszę moją od śmierci” (Ps 116, 1.8). Niech więc z nimi Bóg robi cokolwiek, oni i tak chcą przebywać w Jego rękach, otrzymując Jego miłość i odwziewając się mu swoją miłością.

Po piąte: znakiem miłości do Boga jest miłość do wszystkich bliźnich. To oznacza, że tacy ludzie życzą wszystkim ludziom dobra i nikomu nie życzą niczego złego. Nastąpiła więc stosowna pora, byśmy się zamyślili nad miłością do bliźniego.

V

JAK MIŁOŚĆ DO BOGA MUSI PRZEJAWIAĆ SIĘ W MIŁOŚCI DO BLIŻNIEGO

Kiedy Bóg nakazał, byśmy go wiecznie miłowali, wiedział, że przez swoje starania ani przez swoje czyny miłości nie przyniesiemy jemu korzyści (jak Dawid wyznaje w Psalmie 16,2¹⁶). Wstawił więc na swoje miejsce naszego bliźniego i pokazał, co się komuś uczyni, jemu również spełni się oraz że na miłości do Boga i do bliźniego stoi cały Testament i Prorocy. Dlatego mamy bliźniego swojego szczerze kochać i miłować, okazywać mu szacunek i postępować z nim tak, jak by w nim był sam Bóg (i także jest) i starać się o wzajemny pokój i budowanie tych relacji. Inaczej jest nasza miłość do Boga niczym, jak tylko zuchwałym wychwalaniem się i fałszywym domniemaniem, jak to poświadcza święty Jan: „Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a równocześnie nienawidziłby swego brata, ten jest kłamcą. Kto bowiem nie miłuje swego brata, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi... Boga nikt nigdy nie widział, ale jeśli miłujemy się wzajemnie, to Bóg trwa w nas, a miłość Jego jest w nas doskonała” (1 J 4,20.12).

Dowodem płomiennie-wrzącej miłości do Boga jest więc niewątpliwie miłość do bliźniego. Ogień ma tę właściwość, że najwięcej ciepła z niego bucha żarem w kierunku do góry, a najwięcej zagrzewa nad sobą, lecz grzeje również po stronach, inaczej nie byłby ogniem. Jednakowo to wygląda z ogniem miłości w sercu. Najmocniej promieniuje w górę, w kierunku do Boga, ale jego ciepło przenoszone jest i na bliźnich, znajdujących się wokół. W przeciwnym przypadku nie jest to miłość.

Jest więc niezbędne, byśmy pojęli, zrozumieli i wiedzieli, jak ma się zachowywać człowiek w stosunku do bliźniego, który szczerze miłuje Pana Boga. Szczegółowo ta przychylność lub konkretnie zaznaczona skłonność przejawia się dwojako, tj. 1) myślaniami i 2) uczynkami, czyli czynami i działaniami.

Taki człowiek żadnemu ze swoich bliźnich nie życzy niczego złego, ani czegokolwiek, czego by sobie sam nie życzył. Wszystko dobre, co sobie życzy dla swojego ciała i duszy, życzy także swojemu bliźniemu. A kiedy Pan Bóg udziela bliźniemu swoje błogosławieństwo i daje mu przyjemne rzeczy,

¹⁶ Por. Mówi dusza moja do Pana: „Ty jesteś Panem moim, nie ma dla mnie dobra poza Tobą”.

miałby się człowiek z tego cieszyć i radować, tak jakby to dotyczyło jego samego. Kiedy zaś Pan Bóg bliźniego zmartwia i pozwala na to, by w jego życiu nastąpiło nieszczęście, przebudza się w nim współczucie i smuci się razem z nim. Duch święty mówi: „Radujcie się z tymi, którzy się radują, a płaczcie z tymi, którzy płaczą” (Rz 12,15). Dalej można przytoczyć inny fragment: „Miłujcie się wzajemnie miłością braterską” (ver. 10¹⁷). Czyny miłości udowadniamy bliźniemu w podwójny sposób, że postępujemy w stosunku do niego 1) sprawiedliwie i 2) miłosiernie.

Postępować wobec bliźniego sprawiedliwie oznacza nie wyrządzić mu krzywdy w życiu, na zdrowiu, majątku, mieniu, honorze, dobrym imieniu, a także na nienaruszaniu wzajemnego miru i pokoju. W ten sposób napełniają się przykazania Boże – nie kradnij, nie cudzołóż, nie wydawaj krzywego świadectwa, czcij ojca swego i matkę swoją i tak dalej. Człowiek napełniony Bożą miłością stara się o to, by jego bliźni nie byli skrzywdzeni na zdrowiu lub by nic im się nie stało w życiu, by ewidentnie lub potajemnie nie byli okradani, by nie zaniedbywali swoich obowiązków wobec drugich, by nie lubowali się w podstępach, złych umysłach i by byli nieszczerzy. Takiemu napełnionemu człowiekowi zależy na szacunku bliźniego, nie obraża go ani go nie obgaduje, nie podejrzewa przed pozostałymi ludźmi, ani nie stara się go obrzydzić przed drugimi. Kiedy jednak musi mówić o swoim bliźnim, wtedy o nim mówi prawdziwie, prosto i szczerze. Komu się należy honor i szacunek, temu go nie odmówi ani słowami, ani uczynkami. W skrócie walczy o sprawiedliwe i właściwie godne zachowanie wszędzie i we wszystkim, a to nie tylko dla wzajemnego spokoju, ale przede wszystkim dla wewnętrznego spokoju, którego nie chciałby się pozbyć tylko przez to, że by postępował przeciwko swojemu sumieniu. Błogosławiony człowiek, który w ten sposób postępuje!

Jeszcze bardziej błogosławiony jest ten, kto wykonuje czyny miłosierdzia, założone na ugodowości i pójścia komuś na rękę. Ugodowość polega na tym, że jeśli ktoś nas obrazi, to łatwo mu odpuszczamy. Pójście komuś na rękę oznacza, że kiedy bliźni nas potrzebuje, jesteśmy ochotni mu pomoc, niech to będzie zrealizowane przez uczynek lub urzeczywistnione innym sposobem.

¹⁷ Dosł. We wzajemnej miłości braterskiej bądźcie serdeczni, we wzajemnym szacunku bądźcie sprzedający – por. zasadę życia chrześcijańskiego.

Jeżeli zaś chodzi o łagodność i umiarkowanie, Bóg nas uczy, byśmy nie nieśli w sobie krzywdy i nie mścili się za nie, ale byśmy dla pokoju znosili to, co jest tylko możliwe do zniesienia. O ile wasz bliźni by sobie uświadomił swoje przewinienie, uznał swoją winę i poprosił o odpuszczenie, mamy obowiązek mu wszystko przebaczyć, życzliwie go przyjąć i za popełniony grzech zapomnieć, chociażby to nawet było siedemdziesiąt siedem razy za dzień (Mt 18,22). Przecież jest napisane: „Słońce niech nie zachodzi nad waszym gniewem” (Ef 4,26). Chociażby nawet wasz bliźni nie chciał przyznać się do swojego grzechu i przestać wam szkodzić, obrażać was lub w stosunku do was popełniać złe rzeczy zupełnie świadomie, to i tak nie macie się na niego gniewać, nienawidzić go lub czuć do niego złość. Jest bowiem napisane: „Do Mnie należy pomsta, Ja ją odwzajemnię” – mówi Pan (Rz 12,19). Bóg widzi i osądza (J 8). Kiedy o tym pobożna i Boga miłująca dusza rozmyśla, nie wyprowadzą ją z ciszy i cierpliwości nawet ty największe krzywdy, lecz pewnie trzyma się miłości i spokoju Bożego i upodabnia się do swojego miłego Zbawcy, który „gdy mu złorzeczono, nie odpłacał złorzeczeniem, cierpiąc, nie odgrażał się, zawierzywszy Temu, który sądzi sprawiedliwie” (1 P 2,23) i wyświadczał dobro swoim nieprzyjaciołom i modlił się za tych, którzy go ukrzyżowali. Przykładem takiej cierpliwości i dobroci jest także sam Ojciec Niebieski, który daje swojemu słońcu świecić na złe i dobre, a deszcz posyła na sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Dlatego i pobożny człowiek starający się usilnie o doskonałość życzy złym i dobrym, nawet i swoim własnym nieprzyjaciołom. Jeżeli ktoś wyróżnia się tą cierpliwością i dobrocią oraz pragnie jej, jest to zupełnie oczywisty dowód chrześcijańskiej doskonałości. Zapewne w nim przebywa Duch Chrystusa, który jest Duchem pokoju i cichości.

Drugi uczynek miłosierdzia jest ochota i szczodrość do bliźniego, który cierpi nędzą i niedostatkiem. To nie oznacza, żeby włóczędze dać kawałek chleba lub pieniądze. Prawdziwa jałmużna polega na napełnianiu najróżniejszych potrzeb wszystkich bliźnich – niech to chodzi o radę, zachęcanie, pomoc lub zaopatrzenie. Nie powinniśmy swoich bliźnich opuszczać, ale z chęcią robić dla nich wszystko, do czego jesteśmy zdolni. Na przykład, kiedy widzimy bliźniego, który jest nierozumny i szkodzi sam sobie, mamy obowiązek go pouczyć. Kiedy zaś widzimy błędzącego, mamy obowiązek przyprowadzić go z powrotem na drogę. Kiedy widzimy zasmuconego, mamy pocieszyć go. Kiedy widzimy samowolnego i nieposłusznego, mamy upomnieć go. Kiedy widzimy głodnego, powinniśmy dać mu kawałek

chleba. Kiedy widzimy spragnionego i niemogącego, mamy dać mu się napić. Kiedy widzimy nagiego lub potarganego, mamy obowiązek odziać go. Kiedy widzimy chorego, odwiedzić go, pocieszyć go – a o ile jest to w zasięgu naszych sił – doradzić mu i służyć radą. Kiedy widzimy kogoś, kto zbędnie strada – niech to będzie przez gwałt czy podstęp – stanąć po jego stronie i pomóc mu. W skrócie oznacza to, jeżeli ktoś może jakoś pomóc swojemu bliźniemu, kiedy widzi jego potrzebę, ma obowiązek usłużyć mu i ofiarować wysiłek, starania, majątek, zdrowie i życie. Jak mówi *Pismo*, Syn Boży za nas ofiarował swoje życie, tak więc i my jesteśmy zobowiązani ofiarować życie za swoich braci (1 J 3,16), gdzie naturalnie dołączamy i inne rzeczy. Przecież ten sam Apostoł (świący Jan) mówi: „Jeśli ktoś, posiadający dobra tego świata, zauważył, że brat jego jest w biedzie a zamknąłby przed nim swe serce – to jakże w nim może pozostawać miłość Boża?” (wer. 17). Doskonała miłość do Boga niesie owoce, którymi są jednolita i prawdziwa miłość do bliźnich.

VI

O OCHOCZYM PODPORZĄDKOWANIU SIĘ BOGU POLEGAJĄCYM NA PRZYJMOWANIU WSZYSTKICH RZECZY Z JEGO RĘKI NA TYM ŚWIECIE

Ta miłość do Boga prowadzi do drugiego stopnia doskonałości: człowiek w całości odda się Bogu, przechodząc całkowicie do rąk Jego, a to głównie dlatego, by Bóg postępował z nim według swojej wolnej woli, tak jak sam zechce. We swojej boskiej opatrności możemy zaobserwować, że przedmiotowe postępowanie realizowane jest różnymi sposobami – niech już mu pozwala na sporo przyjemnych rzeczy lub zsyła nieprzyjemne, niech pociesza lub przeraża, niech chłosta lub obejmuje, ochoczo to człowiek przyjmuje z jego ojcowskiej ręki i wyznaje z Hiobem: „Imię Pana niech będzie błogosławione”, jak również można przytoczyć słowa za świętym Pawłem dotyczącym hymnu o miłości Bożej „Ani śmierć, ani życie, ani czasoprzestrzenna współczesna obecność, ani przyszłość ... nie potrafią [mnie] oddzielić od miłości Bożej” (Rz 8,38–39). Szczęśliwa jest ta dusza, która przedostanie się na taki stopień czy osiągnie ów poziom doskonałości. „Przypatrzcie się minionym pokoleniom i zważcie: któż, kiedy zawierzył Panu i doznał zawodu?” (Syr 2,10).

Nie jest nic tak rozumne, jak poddać się samemu sobie i oddać się Bogu – to jest ta największa mądrość. Co człowiek powierzy lub poleci Bogu, to będzie sprawowane z dobrą pieczę i dbającą troską. Na pewno potrafi się tym zaopiekować tysiąc razy lepiej i przeistoczyć to w radość, niż kiedykolwiek jakiś człowiek lub anioł potrafi to zrozumieć.

Zdolność ta składa się ze d w ó c h c z ę ś c i .

P o p i e r w s z e : p r z y j m o w a ć z r ą k B o ż y c h p r z y j e m n e r z e c z y i w y k o r z y s t y w a ć j e w ł a ś n i e t a k , b y n i m i z b y t n i o n i e m o ż n a b y ł o r o z p i e s z c z a ć m y ś l i i c i a ł a . P o b o ż n y c z ł o w i e k r o z u m i e , ż e b e z t y c h p r z y j e m n y c h r z e c z y i w y g ó d o p i s y w a n a d u s z a m o ż e s i ę n a w e t o b e j ś ć , j e ż e l i c h o d z i o j e j z b a w i e n i e , a l e j e d n o c z e ś n i e B ó g n a m t o d a j e z e s w o j e j s z c z o d r o ś c i , b y n a m u m i ł i ć j e g o s ł u ż b ę . R o d z i c e c h o w a j ą t u n a j w a ż n i e j s z ą r z e c z d l a s w o i c h d z i e c i n a o k r e s , k i e d y b ę d ą d z i e d z i c z y ć , l e c z d o p ó k i s ą j e s z c z e d z i e ć m i , d a j ą i m z a b a w k i , d r e w n i a n e k o n i k i , l a l k i , o r z e c h y , p i e r n i k i i t d . , b y w o k r e ś l o n y m c z a s i e s i ę p o b a w i ł y . P o d o b n i e P a n B ó g p r z y g o t o w a ł d l a n a s w i e l k i e , w i e c z n e , n i e b y w a l e i n i e s ł y c h a n e r z e c z y , l e c z w m i ę d z y c z a s i e , d o p ó k i j e s t e ś m y d z i e ć m i , n i e z a b i e r a n a m k o m f o r t u , w y g o d y , j e d z e n i a , p i c i a , o d z i e ż y , u b r a n i a , p i e n i ę d z y , s p o k o j u , b e z p i e c z e ń s t w a , t o w a r z y s t w a b l i s k i c h p r z y j a c i ó ł i t d . , a l e n a m p r z e z o k r e ś l o n y c z a s o b f i c i e d a j e , k i e d y p o t r z e b u j e m y . T r z e b a j e d n a k p a m i ę t a ć , ż e t o n i e j e s t c h l e b d l a s y n ó w , a l e d l a c z e l a d k i (z g r a i) i B ó g g o d a j e i t y m , k t ó r y c h n i e z a m i e r z a z b a w i ć n a w i e c z n o ś ć . C h l e b d l a s y n ó w j e s t w e w n ę t r z n ą r a d o ś c i ą i s p o k o j e m w d u c h u . T y c h z e w n ę t r z n y c h r z e c z y m o ż n a w i ę c u ż y w a ć w y ł ą c z n i e z e w n ę t r z n y m s p o s o b e m d l a z a s p o k o j e n i a w ł a s n y c h p o t r z e b i w e d ł u g w o l i B o ż e j , a l e n i g d y n i e b ę d z i e w ł a ś c i w e , b y n a m p r z y r o ś l o t o w s z y s t k o d o s e r c a .

W mi ę d z y c z a s i e j e s t d o b r z e p o m y ś l e ć o p r z e m i a n i e t y c h r z e c z y , j a k i r ó w n i e ż o t y m , c o m o ż e n a d e j ś ć e w e n t u a l n i e z d a r z y ć s i ę , t o j e s t – w d o s t a t k u m y ś l e ć o g ł o d z i e , w b o g a c t w i e o b i e d z i e , w s p o k o j n y c h c z a s a c h n a n i e p o k ó j , r o z r u c h y i w r z e n i e , w c z a s a c h b e z p i e c z e ń s t w a o u c i e c z c e , w w s p ó l n o c i e p r z y j a c i ó ł o s e p a r a c j i i o s a m o t n i e n i u , k t ó r e m o g ą w k a ż d e j c h w i l i n a d e j ś ć , j a k i r ó w n i e ż n i e s p o d z i e w a n i e p r z y j ś ć . W t a k i s p o s ó b m y ś ł u t r z y m y w a n a b ę d z i e w ł a g o d n o ś c i i u m i a r k o w a n i u o r a z w e w s t r z e m i ę ż l i w o ś c i , a o i l e n a d e j d ą s m u t n e o k o l i c z n o ś c i (p o n i e w a ż n a ś w i e c i e n i e j e s t n i c p e w n e) , b ę d z i e o n a p r z y g o t o w a n a . J e d n o c z e ś n i e p o b o ż n y c z ł o w i e k m a j e d n a k u ś w i a d a m i a ć s o b i e i p a m i ę t a ć r ó w n i e ż o t y m , ż e k i e d y k o r z y s t a z p r z y j e m n y c h r z e c z y , p o w i n i e n z a w s z e w y c h w a ł a ć P a n a B o g a i z m i ł o ś c i m u d z i ę k o w a ć .

Do tego, by człowiek naprawił statek, kiedy jest jasne niebo i spokojna pogoda, nie potrzebuje żadnych specjalnych zdolności. Te zaś potrzebuje wtedy, kiedy nadejdzie gwałtowna burza a statki są porywane przez fale. Podobnie nie jest największą sztuką być spokojnym w Bogu, cieszyć się z niego i wychwalać go, kiedy człowiek przeżywa szczęśliwy okres (przecież sam diabeł przed Bogiem wyznał, że jest to łatwe, por. Hi 1), ale właśnie wtedy, kiedy dotyka nas smutek i pokuszenie. Podporządkować i poddawać się woli Boga i nieustannie się z niego cieszyć po środku ciężkości i boleści, to jest akurat ta najcenniejsza sztuka, którą pobożni ludzie potrzebują. Nie istnieje żaden wybrany, którego by czasami Pan Bóg nie wysłał do szkoły krzyża, bo jest wyraźnie napisane: „kogo bowiem Pan miłuje, tego wychowuje w karności, biczuje zaś każdego, kogo uznaje za syna” (Hbr 12,6).

Kiedy trudności przychodzą do życia człowieka, który nie potrafi podporządkować się Panu Bogu i wszystko od niego ochoczo przyjmować, tak samo jak wiele innych ludzi przeżywa niepokój. Lecz doskonali w wierze i w miłości do Boga pamiętają, że Bóg jest Bogiem, który może sobie robić, co mu się spodoba, i że z jego ręki pochodzi wszystko, z czym się spotykamy. Dodatkowo uświadamiają sobie, że w tym życiu są zwykłymi pielgrzymami, a niech się dzieje, co się dzieje, nie będzie to trwać na wieki. Oprócz tego zasługujemy sobie na to, by nas Pan Bóg karał za nasze grzechy swoimi różgami, zaś wiara nasza dodatkowo potrzebuje być zweryfikowana próbami cierpliwości i pokorą. Nasz Pan i głowa Kościoła Jezus Chrystus musiał do swojego królestwa wejść przez wąską bramę cierpienia, tak więc i my, musimy go w tym naśladować. Na koniec, miłującym Boga wszystko pomaga w kierunku dobra, ponieważ *Pismo* jest pełne miłości przyrzeczeń o tym, że żaden człowiek, który wierzy w Boga, nie będzie kuszony ponad swoje siły, lecz Bóg go w środku jego smutku pocieszy i uchwali.

To są pocieszające, realnie dopingujące rzeczywistości, które pośrodku najrozmaitszych ciężkości odświeżają i orzeźwiają serca tych, którzy miłują Boga i dają im odwagę, by poddać się krzyżowi. Chociaż przychodzą różne ciężkości, które Pan Bóg przypuszcza w życiu swych dzieci, można je podzielić do czterech dziedzin: 1) choroba; 2) utrata majątku i nędza; 3) utrata bliskich przyjaciół i osamotnienie; 4) krzywda i bezprawie od nieprzyjaciół prawdy, jako jest np. niebezpieczeństwo, ucieczka, wygłoszenie lub wygnanie, pozbawienie honoru i szacunku, więzienie, śmierć. Będzie stosowne, kiedy skoncentrujemy się na każdej z tych wymienionych dziedzin z osobna.

VII

O POKORNYM ZNOSZENIU CHOROBY

Jest prawdą, że choroby często nie mogą obejść się bez boleści, zmartwienia i smutku, ale pobożny człowiek pamięta, co kiedyś nadal z trwającym wiecznym obowiązkiem powiedział Bóg: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz”, czyli, że zostanie tylko nieprzemijające. Wie także, że po zerwaniu namiotu życia ziemskiego, Bóg da mu nowy, wieczny dom (2 Kor 5,1), a tak pozostawia Pana Boga, by według swojego upodobania robił, co zechce – budował, burzył i ponownie budował. Pobożny człowiek także rozmyśla o tym, że jest pożyteczne, by na sobie czasami poczuć rękę Bożą, by była wypróbowana jego cierpliwość, i że cokolwiek Pan Bóg robi ze swoimi wybrańcami, robi to uważnie, z namysłem i z jasnym zamiarem. Dlatego pośrodku swojej biedy znajduje pocieszenie i swoje ciało i swoją duszę oddaje do mocnych rąk Bożych. Jeżeli w tym człowiek pozostanie, ciało może zostać dotknięte chorobą, ale będzie wzmocniony na duchu, tak więc jest mu lepiej, niż kiedy by był zdrowym i oddawał się cielesnej rozrzutności i figlarności.

VIII

O OCHOCZYM PRZYJMOWANIU BIEDY I NĘDZY

Utrata majątku, niech już jest spowodowana samym Bogiem przez pożar lub powódź lub z dopustu Bożego przez okradzenie lub obłupienie przez ludzi, miewa dwa podobieństwa.

Czasami Pan Bóg odejmie z naszego majątku pewną część, ale część pozostawi, więc cały czas mamy z czego żyć. W takim przypadku pobożny człowiek nie ma wystarczającego powodu do smutku, lecz na odwrót, ma powód, by podziękować Panu Bogu za to, co mu zostawił oraz by cieszyć się z tego, że pozbawiony został hojności i nadmiaru, które mogłyby mu zaszkodzić. Oprócz tego ma pamiętać, że wszystkie majątki i gospodarstwa tego świata należą do Boga – on je według swojej woli rozdziela, komu chce

oraz zabiera, również komu też chce. Zwykle się to dzieje wtedy, kiedy pobożni zapominają o jego ostrzeżeniach (Ps 62,11), lgną swoimi sercami do majątków i zaczynają lubować się we swoim bogactwie. Ponieważ by to mogło być początkiem czegoś złego, Bóg tego od nich odrzuca i odrzuca. Mamy mocno wierzyć w to, że cokolwiek dzieje się z nami lub z naszym majątkiem, jest dziełem niewyczuwalnej opatrności Bożej. W swojej przezorności Bóg nam daje pewny udział, a co nadbywa, tego nam zabiera, by nam nie zaszkodziło. Jak miłości godna jest mądrość Boża!

Niekiedy zaś Pan Bóg pozwala na to, że ktoś przyjdzie zupełnie o wszystko i pozostają mu wyłącznie tylko gołe ręce. W tym przypadku dusza, która miłuje Pana, pamięta, że Bóg jest sprawiedliwy i że do tego ma na pewno konkretny powód. Chociaż Go nie znamy, to On wie lepiej niż my, co należy do naszego dobra. I tak człowiek ufa Bogu, że chce pomóc zbawieniu, oddaje Mu chwałę i z Hiobem (który został pozbawiony majątku i dzieci w ciągu jednego dnia i wkrótce podupadł na zdrowiu) wyznaje: „Pan dał, Pan wzięł; imię Pana niech będzie błogosławione”. Taki mężny i odważny pogląd myślenia miał także święty Paweł, który oświadczył: „Potrafię żyć w nędzy i umiem żyć w dostatku. Zakosztowałem w życiu wszystkiego: wiem, co znaczy być sytym i głodnym, opływać w dostatki i cierpieć niedostatkiem. Wszystko mogę w tym (por. Chrystusie), który mnie umacnia” (Flp 4,12–13). Człowiek miałby również rozmyślać nad tym, że sam Chrystus nie miał gdzie głowy włożyć, a kiedy przedstawiał osiem błogosławieństw, biednych wymienił zaraz jako pierwszych, czyli chudych w duchu i bogatych w Bogu. Dlatego sobie uświadamia, że to zubożenie dotyczące rzeczy ziemskich nie pozbędzie go zbawienia, lecz pomoże mu. Jeżeli zaś chodzi o rzeczy cielesne, wierzy w to, że Pan Bóg nie zmienia się i jest nadal jednakowo mocny, a kiedy już człowiekowi podarował życie, zapewne da mu również pokarm i ubranie, ponieważ powiedział: „Nigdy Cię nie Opuszczę, ani nigdy Cię nie zostawię” (Hbr 13,5). Pobożny człowiek więc raduje się, chociaż stracił majątek, Bóg, który udziela czy przyznaje bogactwo, karmi ptaki, ubiera kwiatki polne, karmi proroka przez pośrednictwo kruków, i w jednakowy sposób go czterdzieści dni strzegł przed pożywieniem, załatwił, by wdowie nie ubywało mąki ze dzbana, i z pięciu chlebów nasycił zastępy pięciu tysięcy ludzi, ten go nie opuścił, ale pozostał z nim. Przypomina sobie, że życie nie spoczywa na gromadzeniu bogactwa (jak mówi Chrystus Pan w Łk 12), i że człowieka przy życiu nie uratuje chleb, wino i pieniądze, ale słowo Boże, błogosławieństwo pochodzące z jego ust.

Kiedy o wszystkich tych rzeczach rozmyśla pobożna dusza, która miłuje Boga, jest zadowolona i cieszy się z kawałka chleba i łyku wody zdecydowanie więcej, niż cały świat ze swojego obfitego bogactwa i Bóg ją ciągle błogosławi.

IX

O CIERPLIWYM ZNOSZENIU UTRATY BLISKICH PRZYJACIÓŁ I O OSAMOTNIENIU

Wierny przyjaciel jest tym najcenniejszym klejnotem na świecie, mowią poganie. Poświadczą to Syrach i samo życie. Szczególnie to dotyczy małżonków, którzy noszą jedno serce w dwóch ciałach. Utrata bliskiego przyjaciela jest więc bardziej bolesna niż utrata czegokolwiek innego. Kiedy zostaje jeden z małżonków oddzielony przez śmierć od tego drugiego, jest to tak, jak by serce zostało podzielone na dwie części. Smutek dotyczący tej utraty podobny jest do śmierci i często bywa nie do zniesienia, bardziej niż ona sama. Zwłaszcza wtedy, kiedy małżonkowie mają małe dzieci, ponieważ kiedy jeden z pozostałych pobożnych małżonków spojrzy na nie, serce się kroi i pęka z żalu. Co robić? I w takim momencie wola człowieka musi podporządkować się woli Bożej. Przecież Bóg chce przede wszystkim władać sam – kto więc może zabronić jego postanowieniu? Oprócz tego chce być nade wszystko miłowany, tak więc rzeczy, które są dla nas zbyt cenne i obiecujemy sobie od nich więcej, niż przystaje, odejmuje i odkłada z boku, byśmy do niego przyłgnęli w miłości i z zaufaniem. Kiedy Pan Bóg wykonuje swoją karność, oświecona dusza moja w środku smutku te rany i boleści z Bożej ręki cierpliwie przyjmować ma i pocieszać ma się tym, że i chociaż odszedł wierny przyjaciel, Bóg – najwierniejszy i najcenniejszy przyjaciel – (którego mamy miłować bardziej niż wszystkich ludzi), stale żyje.

Żeby jednak smutek nad utratą nie był aż tak zbyt głęboki (zwłaszcza, kiedy przychodzi znienacka), wypadałoby się na to wcześniej przygotować, a to na dwa sposoby.

Po pierwsze: mamy często rozmyślać nad tym, że do tego może dojść, ponieważ nie jest na tym świecie nic naturalniejszego, niż to, że ludziom umierają bliscy. Więc kto ma bliskiego przyjaciela, musi uwierzyć, że

mu go Bóg wypożyczył, a ten go może do siebie wezwać, kiedy mu się to spodoba i jego (zawsze święta i sprawiedliwa) woła musi się wypełnić.

Następne jest niezbedne, by mieć ze swoim przyjacielem takie relacje przyjaźni, których nie może zepsuć nawet śmierć. Chodzi więc o przyjaźń duchową, która polega raczej na bliskości do Boga niż na bliskości cielesnej. W taki sposób śmierć nie spowoduje taką boleść, ponieważ związek przyjaźni pozostanie nienaruszony, a przyjaciel na stałe nie odejdzie, lecz tego drugiego wyprzedzi i ponownie spotkają się w miejscu, gdzie razem będą w pełniejszej miłości spędzać wieczność. Dlatego Duch święty poleci, by chrześcijanie nie martwili się zmarłymi jako poganie, którzy nie mają nadziei (1 Tes 4,13).

Kiedy będziemy rozpatrywać te myśli i serce nasze będzie szukać spokoju i spoczynku w Bogu, znajdzie je, a nam łatwiej przyjdzie znosić smutek i boleść związane ze śmiercią naszych bliskich.

X

O ODWAŻNYM I RADOSNYM PODDAWANIU SIĘ PRZEŚLADOWANIOM

Oprócz tego, że Bóg na tym świecie zezwala na choroby, biedę lub utratę bliskich, stawiamy czoła jeszcze czemuś gorszemu. Jako osoby wierzące musimy od diabła i złych ludzi znosić wielką nienawiść, pośmiewisko, intrygi i spiski, wypędzenie i wygnanie, więzienie, obraźliwe słowa i zniewagę oraz innego jeszcze rodzaju rzeczy. Często kończymy w jego szponach i umieramy biedną śmiercią. Kto chce postępować rozumnie i zaznawać prawdziwą pociechę, musi mieć przede wszystkim w pamięci dziwną i nieomylną rzeczywistość, że droga prowadząca do nieba jest wąska a brama do niego jest ciasna, i taka również zostanie, ponieważ Bóg kiedyś zdecydował w swojej stałej i niezmiennej, i najbardziej mądrej naradzie, że do królestwa jego wkracza się przez wiele utrapień, kłopotów i zmartwień.

Co możemy przeciwko temu zrobić? Czy możemy dojść do doskonałości inną drogą niż tą, o której nauczał Pan? Chrystus Pan nam w sposób jasny, zrozumiany i bez ceregieli powiedział, że ten, „kto chce z nim iść, ma na siebie wziąć jego krzyż” (Mk 8,34) i że „sługa nie jest większy od swego Pana” (J 15,20). O ile więc chcemy do nieba za Chrystusem, musimy się zde-

cydować, żeby nie patrzeć na ciężar trudności czy ciężkości, ale odważnie do nich podchodzić i podejmować ryzyko, kiedy już nadejdzie cokolwiek. Mottem nas wierzących i znakiem przynależności do królestwa niebieskiego jest przelewanie łez i krwi czcząc swojego Pana i wybielenie stroju w krwi Baranka (Ap 19). Dlatego mówi: „Szczęśliwi, którzy cierpią prześladowanie za sprawiedliwość Cieszcie się i radujcie, bo czeka was sowita zapłata w niebie” (Mt 5,10.12).

Dlaczego więc ostatecznie obawiać się zbytnio nieprzyjaciół, chociażby byli rozwścieczeni czy rozżłoszczeni, nie wiem do jakiego aż stopnia? „Strach z nich niech was nie przeraża, ani nie wzbudza w was wątpliwości”, podaje święty Piotr, „a Chrystus Pan, niech świętym w waszych sercach będzie” (1 P 3,14–15). Lecz ciało zarzuca: Jak nas strach z nich nie może przerażać? Są pełni gniewu, i cokolwiek wymyślą, to także wykonają. Na to Chrystus odpowiada: „Nie bójcie się tych, co zabijają ciało, i nic więcej uczynić nie mogą” (Łk 12,4).

Ciało zabijają tylko wtedy, kiedy im na to Pan Bóg pozwoli. Kiedy nie pozwoli, nie mogą niczego zrobić. Przecież żaden z jego wróble nie jest przed nim zapomniany (a cóż dopiero jego wybrańcy) i żaden z nich nie zleci na ziemię, bez jego dopustu Bożego. „Więc nie lękajcie się”, mówi Chrystus, „Wyście więcej warcie niż wiele wróble (Mt 10,31). Prawda, diabeł i świat nie dadzą nam spokoju, i będą nas prześladować, ponieważ jesteśmy cierniem w ich oczach, ale zawsze możemy się radować z tego, że nasz Zbawca pokonał świat i przykazał zaufać przyrzeczeniu, że i my możemy w nim pokonać świat, i że w naszej słabości chce urzeczywistniać swoją siłę. Niech więc wszystkie demony z piekła burzą się choćby najwięcej jak potrafią, bez woli Bożej przeciwko nam niczego nie mogą zrobić. Bóg nam obiecał, że nas nie opuści i że nie dopuści również do próby ponad nasze siły. Wiemy, że umożliwił ludowi swemu przejść przez morze, mając suchą nogę. Wiemy, że nieprzyjaciele Elizeusza, którzy chcieli go pokonać i opanować go, zranił ślepotą, żeby go nie rozpoznali. Wiemy, że kiedy chcieli schwytać Eliasza, zesłał na nie ogień z nieba, który ich zniszczył. Wiemy, że kiedy chcieli wziąć w swoje ręce Chrystusa, stracił je na ziemię. Wiemy, że Pawła wyprowadził z Damaszku, a to w koszu po linach. Wiemy, że Piotra uwolnili z więzienia, chociaż był w kajdanach. Wiemy, że swoich wielbicieli zachował bez skazy w środku pieca ognistego. Innymi słowami, tam, gdzie nie wystarczają ludzkie środki, ma tysiące innych środków do uratowania i wyzwolenia swojego ludu. Diabeł i jego posługacze nie mogą nam zrobić niczego złego

bez dopustu Bożego, ani nas nie mogą znaleźć, ponieważ ukrywamy się u Boga i w jego cieniu mamy swe schronienie i przytułek. „Ci, którzy mi przygotowują zgubę i życia pragną mnie pozbawić”, nie dadzą rady, śpiewa Dawid w Psalmie 63.

Na kilku przykładach wyraźnie widać, że Pan Bóg swoim szczerym wielbicielom te złe okoliczności ułatwia przetrwać i pomaga im je pokonać, więc nie przeżywają gorzkości, ale odczuwają specyficzne pocieszenie i słodkość, jak pokazuje również przykład z Apostołami. Kiedy zostali ukarani chłostą, radowali się, że mieli taką okazję, honor i cześć, by godnie znosić zniewagę i potępienie dla imienia Pana Jezusa (Dz 5,41). Przez to wypełniło się to, co śpiewamy w jednej pieśni: „Miło jest dla Ciebie (Chrystusie) płakać, a ponadto się w Tobie radować” (por. Łk 7).

Oprócz tego jest pewne, że te krzywdy i bezprawie dotyczące Bożych wybrańców wyjdą im na dobre, ponieważ przez nie doskonali się nie tylko ich wiara i cierpliwość wobec Boga, ale także ich miłość, nadzieja, gorliwość i wszystkie inne cnoty, tak jakby były naostrzone osetką lub tarczą ścierną. Również bardzo pomagają im zbawieniu (które by chrześcijaninowi nie miało być obojętne, gdyż nie jest oprócz zbawienia nic miłszego na niebie, ani na ziemi). Dlatego *Pismo* mówi: Kto nie jest poddawany próbie, co umie? Potwierdzają to również poszczególne przykłady. Skąd byśmy wzięli wszystkie gorące Psalmy, jeżeli by Dawid nie podstaąpił szkoły krzyża? Skąd by Kościół wziął wszystkie listy (epistoły), które go mocno utwierdzają w słowie prawdy, jeżeli by święty Paweł nie był męczony przez nieprzyjaciół, fałszywych braci i samym diabłem? Dzisiaj nie mielibyśmy mnóstwo wspaniałych ksiązek, dzieł, utworów i dokumentów oraz wiele serc by utknęło w bezbożności, kiedy by nie przychodził smutek, krzywda i bezprawie. Innymi słowami, do wypełnienia szczególnych rzeczy w Kościele lub na niebie potrzebne jest cierpienie. Błogo tym, którzy nie gardzą dyscypliną Pana. Mimo że w danej chwili każde karcenie nie wydaje się przyjemne, lecz raczej przykre, ale potem przynosi wyćwiczonym w karności słodki owoc sprawiedliwości (Hbr 12,11).

Przykłady dowodzą, że utrapienie w końcu wielu ludziom przyniosło błogosławieństwo w doczesnych rzeczach. Ci, którzy dla Chrystusa ochoczo narazili się na banicję, wypowiedzenie, wygnanie, utratę przyjaciół, majątku, urzędu lub honoru, Pan Bóg im te wszystkie rzeczy, których na krótko byli pozbawieni, szczerze wynagrodził, tak więc zdobyli jeszcze większe bezpieczeństwo, swobodę, majątek, sławę i szacunek, niż wcześniej mieli.

Chrystus Pan tak wypełnia swoje słowo: „Ktokolwiek opuści dom albo braci, albo siostry, albo matkę, albo ojca, albo dzieci, albo ziemię ..., otrzyma stokroć więcej teraz, w tym czasie... a w przyszłym wieku życie wieczne” (Mk 10,29–30). Kto by więc nie chciał podporządkować się woli Pana, kiedy tak bogato wynagradza szkodę, niech już to jest w tym życiu lub w wieczności?

A jeżeli wierzący człowiek w końcu nie zostałby zbawiony czy zwolony od śmierci i innych spisków, ale w ich konsekwencji zmarłby, to co z tego? „Cena jest w oczach Pana, śmierć Jego wiernych”¹⁸ (Ps 116,15). Nasuwa się pytanie. A czy mamy nadzieję w Chrystusie tylko dla tego życia? „Gdyby nasza nadzieja, jaką pokładamy w Chrystusie, dotyczyła tylko obecnego życia, byłibyśmy najbardziej godni politowania spośród wszystkich ludzi! (por. 1 Kor 15,19). Nasza nagroda jest gdzie indziej i przechowywana jest u Tego, który przed wiekami nas sobie umiłował – tj. Bóg, który nas do niej wzywa, niech to jest śmierć naturalna lub męczennika. Dlaczego mielibyśmy drugim zazdrościć?

Śmierć, banicja, wygnanie, wypowiedzenie i innego rodzaju utrapienia nie obejdują się bez ciężkości i smutku, ale człowiek miłujący Boga to musi wszystko ochoczo i godnie przemóc wiarą. Dla oby dwóch przypadków wzorem do naśladowania jest Dawid, gdyż został on wygnany i pozbawiony o jego ulubione msze służące Bogu, na które przychodził z rozradowanymi zastępami wierzących ludzi, prosto do domu Bożego.

Głęboko się zasmucał, wylewając swoją duszę i łzy, które były jego chlebem w ciągu dnia i nocy, lamentował, narzekał i żalił się, że Bóg o nim zapomniał. Później się opamiętał i oświadczył: „Czemu strapiona, duszo moja, czemu się trwożysz we mnie? Miej nadzieję w Bogu! Jeszcze go będę wielbił jako zbawienie moje i Boga mego” (Ps 42,5[6], por. Ps 48).

Podobnie mówi święty Paweł, kiedy przygotowywał się, że pójdzie do Jerozolimy i żegnał się z braćmi w Milecie: „A teraz, przynaglany przez Ducha Świętego, muszę iść do Jerozolimy, choć nie wiem, co mnie tam spotka. To jedno wiem, bo o tym zapewnia mnie Duch Święty, że w każdym mieście czeka mnie prześladowanie i więzienie. Lecz ja nie cenię sobie ponad miarę swego życia, bylebym dobieg do mety”¹⁹ (Dz 20,22–24). A kiedy go bracia w Cezarei poprosili, by nie szedł do Jerozolimy, odpowiedział: „Czemu płaczenie i rozdzieracie mi serce. Ja przecież gotów jestem dla imienia Pana

¹⁸ Por. dosł.: Wielką cenę ma w oczach Pana przywiązanie jego wiernych aż do śmierci.

¹⁹ Istnieje kontynuacja tego dwudziestego czwartego wersetu dwudziestego rozdziału *Dziejów Apostolskich*, por.: *i wypełnił zadanie, które otrzymałem od Pana Jezusa, [to jest] dał świadectwo o Ewangeli, która jest darem Bożym.*

Jezusa dać się nie tylko więzić w Jerozolimie, ale nawet i śmierć ponieść” (Dz 21,13).

Sam Chrystus Pan, kiedy zbliżała się godzina jego męki, wzdychał i płakał ze słowami: „Jak jest ciężko, kiedy się jeszcze wszystko nie wypełniło”. Upadł na twarz przed swoim Ojcem i gorąco prosił, by od niego, o ile jest to możliwe oddalił lub zabrał kielich utrapienia. Później jednak poderwał się i powiedział: „ale nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie” (Łk 22,42, por. Mt 26). Chwała błogosławionej Trójcy – Ojcu, Synowi i Duchowi świętemu – Bogu, który życzy swoim męczennikom zwycięstwa, dodając im siłę, moc i odwagę z wysokości, by z radością poddawali się prześladowaniom dla Jego imienia. Amen.

Następnym znakiem chrześcijańskiej doskonałości jest niesprzecanie się woli Bożej, lecz oddawanie Mu do rąk duszy, ciała, zdrowia, małżonki, dzieci, przyjaciół, honoru, majątku, życia, śmierci i w ogóle wszystkiego. Oznacza to uznać jego wszechmogącą władzę nad sobą i nad wszystkimi rzeczami, by człowiek w życiu i śmierci wierzył, że niech się dzieje cokolwiek, dzieje się to z dobrej i świętej woli Bożej i wszystko musi pomagać jego dobru. Szczęśliwy jest człowiek, który uzyskał moc i siłę od Ciebie, Boże (śpiewa Dawid w Psalmie 84) wszystkim tym, którzy przechodzą przez dolinę tego świata po Twojej drodze na przekór pragnienia, głodu, nieprzyjaciół, krzywd i bezprawiu oraz całemu utrapieniu.

XI

O NIEUSTANNYM ROZMYŚLANIU O BOGU

Po pełnej miłości do Boga i pełnej jego wierności i przywiązaniu, następuje trzeci stopień doskonałości, którym jest ustawiczne i przyjemne rozmyślanie o Bogu. Gdzie jest skarb, tam jest i serce, mówi Chrystus Pan. Kto więc poznał, że to najlepsze jest ukryte w Bogu, i powierzył mu pod opiekę swoje najlepsze skarby – duszę, ciało i przyjaciół – nie może inaczej, niż w swoich myślach często opuszczać ciało i z pociechą poświęcać się tymi skarbami i ich opiekunem. To jest największy stopień doskonałości – być prawdziwie połączony z Panem Bogiem i przebywać w nim. To się urzeczywistnia dwoma sposobami: przez rozmyślanie o nim i przez rozmowę z nim.

Rozmyślamy o nim jako o nieobecnym, ponieważ go na razie nie widzimy swoimi oczami, twarzą w twarz. Rozmawiamy jednak z nim jako z obecnym, ponieważ jest z nami, chociaż jest to forma niewidzialnego sposobu. Oby dwa przedstawione sposoby są słodkie dla duszy.

O rozmyślaniu nad Bogiem Dawid mówi następująco: „Mam Pana zawsze przed swymi oczami ... przeto raduje się serce moje, weseli się duch mój ...” (Ps 16,8–9). Mimo tego, że był królem, który cały czas ciężko pracował, gdyż zatrudniało go wiele rzeczy, o Bogu nie zapominał, lecz jak sam mówi, stawiał go sobie ciągle przed oczyma i dzięki temu jego serce się radoowało. Kto cały czas rozmyśla o rzeczach ziemskich, męczy się i ma z tego tylko mało pociechy czy pocieszenia. Jego serce jest roztrzęsione, roztrzępane i niespokojne, nie może posmakować duchowej radości. Doskonały człowiek nie zastrzega sobie wyłącznie szczególne chwile do rozmyślania o Panu Bogu i jego dobroci, ale szuka sposobu, jak o nim myśleć przy każdej okazji. Na przykład: Kiedy zacznie mówić, serce mu zaraz przypomni, że ucho Boże słyszy. Kiedy zacznie coś robić, to oko Boże patrzy. Kiedy je lub pije, przypomina sobie przyszłe pocieszenie w niebie. Kiedy pości, pamięta, że w niebie będziemy jak aniołowie Boży, którzy nie potrzebują jedzenia ani picia. Kiedy się raduje i weseli z bliskimi przyjaciółmi, przypomina sobie przyszłe związki wspólności w niebie. Kiedy widzi swoją wierną małżonkę (lub swojego małżonka), którą szczerze kocha, wyciąga z tego wnioski, jaka jest miłość między niebieskim panem młodym i Kościołem²⁰, jego małżonką. Kiedy popatrzy na swoje miłe dzieci, rozmyśla, jak łaskawy jest Ojciec Niebieski w stosunku do tych, którzy przed nim chodzą w synowskiej bojaźni.

Pobożno-religijny człowiek najchętniej rozmyśla o czynach swojego Zbawcy (które są podstawowym fundamentem naszego zbawienia i pocieszenia) i ciągle do nich powraca. Kiedy usiądzie sobie do stołu, przypomina sobie, jak Zbawca za nas dobrowolnie poddał się i podstał biedzie, cierpiał głodem i pragnieniem na przekór naszego łakomstwa. Kiedy pije, przypomina sobie, jak nasz Pan Jezus przelał swoją krew za płyn ofiarowany temu światu. Kiedy je, przypomina sobie, jak Zbawca spróbował octu i żółci. Kiedy kładzie się do spania, przedstawia sobie swoje łóżko jako krzyż Chrystusa i swoją poduszkę jak cierniową koronę. Kiedy się rozbiera lub ubiera, myśli, jak był Zbawca wyśmiewająco rozbierany i ubierany. W podobny

²⁰ Bardziej by pasowało słowo *Cerkwią*, by podkreślić rodzaj żeński panny młodej [uwagi własne tłumacza].

sposób i inne swoje czynności w swoim myśleniu łączy z czynami Chrystusa. Jest lepsze, by w tym swoją pobożną duszę ćwiczyć, niż to teraz opisywać. W ten sposób jak oni cnotliwi naśladujemy Baranka, gdziekolwiek idzie (Ap 14,4).

Człowiek, który rośnie i usilnie dąży do doskonałości, może to robić zawsze, ponieważ Bóg dał człowiekowi szybko reagujące i natychmiast przygotowane serce, dzięki któremu w jednej chwili może się przenieść z nieba na ziemię, a z ziemi ponownie do nieba. Takie rozmyślanie przynosi człowiekowi pocieszenie i roznieca jego pobożność i wewnętrzną radość. Ten, kto nieustannie myśli o Chrystusie Panu, znalazł tę drogą perłę, za którą chętnie człowiek by oddał wszystko, co ma i posiada (Mt 13). Kto przechowuje Jezusa Pana w swoim sercu, temu wydaje się cały świat ze swoimi rozkoszami i sławą mały oraz błahy i marny. Uważa się za bogatszego od króla, książąt i panów, a to w sposób uzasadniony. Pobożny człowiek może się przekonać, że kiedy nieustannie będzie ćwiczył te święte rozmyślania, jego serce będzie żywe w Bogu i rzeczy niebieskie będą dla niego słodsze. Kiedy natomiast w jakiś dzień zaniedba rozmyślania lub rozważania o świętych rzeczach, otuli go dotykający głód i nie będzie otrzymywał pocieszenia.

O, przesłodka Zbawco, Panie Jezusie Chrystusie, zbuduj sobie w nas święte domy, niech nasze serce z Tobą i w Tobie przebywa i chętnie rozmyśla o Twojej słodkości, dobroci, wierności, dopóki nie przyjdiesz Ty, którego pragniemy widzieć twarzą w twarz. Amen, Panie Jezusie!

XII

O WYTRWAŁYCH MODLITWACH, I JAKIE SĄ OZNAKI LUDZI, KTÓRZY INTERESUJĄ SIĘ BOGIEM

Rozmyślanie o Bogu jest jednym ze sposobów, jak się Bogiem zajmować. Tym drugim są modlitwy, które prezentują przyjemne rozmowy z drogim Panem Bogiem, następnie przedstawiają podziękowania z miłości i oddawaniu się Jego miłości. Ci, którzy miłują Boga, to na modlitwę przeznaczają sobie konkretną godzinę i czas, ponieważ na podstawie Chrystusowych rad zamkną się w pokoiku, komórce czy innym pomieszczeniu i tam w ukryciu się modlą (Mt 6,6), lub według wzoru Dawida i Daniela kłękają na kolana trzy razy dziennie – rano, w południe i wieczór (Dn 6,11; Ps 55,18),

ewentualnie siedem razy jako Dawid (Ps 119,164) lub wstają do modlitw o północy jak Dawid i Chrystus (Ps 119,62; J 6). Jednak oprócz tego w każdym miejscu, przy każdej okazji i każdej chwili wspominają Pana Boga i modlą się do Niego.

Dusza święta zawsze znajduje okazję do modlitwy. Kiedy spojrzy w górę na sklepienie niebieskie i zobaczy słońce, księżyc czy gwiazdy, kiedy widzi ziemię pełną roślin i drzew, lub kiedy obserwuje śnieg, mróz, deszcz czy burzę, kiedy słyszy słodko śpiewać ptaki, kiedy wspomina swoje przeszłe lata, kiedy widzi swoją małżonkę, swoje dzieci, swój majątek, kiedy cieszy się z jedzenia i picia, kiedy jej się dobrze powodzi. Krótko mówiąc, za wszystko Boga chwali i do modlitwy wykorzystuje nocną ciszę i dzienny pośpiech.

Modlitwa tych modlitewników nie polega na wielu słowach ani długich wypowiedziach (co Chrystus potępił za zbędną rzecz, obłudę i hipokryzję, por. Mt 6,7²¹), ale głównie polega na szczerości. Chociaż, gdyby to były tylko dwa albo trzy słowa, i one mają moc przedostać się do serca Bożego. Tak samo, jakby ktoś powtórzył za Dawidem: „Zmiłuj się nade mną, Boże, według miłosierdzia Twego” (Ps 51,3)²² lub „Miłuję Cię Panie, Tyś moją mocą ... Bóg mój jest mi skałą, na której znajduję schronienie” (Ps 18,2-3), względnie „W Tobie Panie ufność pokładam, niech nigdy nie będę zawstydzony! W sprawiedliwości Twojej wybaw mnie” (Ps 31,2), lub „Niechaj dobry Twój duch mnie prowadzi po ziemi równej” (Ps 143,10) ewentualnie „Błogosław duszo moja Panu, i całe moje wnętrze – święte jest imię Jego” (Ps 103,1). Te i wiele innych króciutkich modlitw, niech już są przejęte z Psalmów lub innych fragmentów *Pisma* lub do których nas zachęca Duch święty (Rz 8,26), są wystarczające do tego, żeby człowiek mógł wszystko czynić w imieniu Pana Jezusa i przez niego dziękować Bogu Ojcu, jak wzywa Apostoł (Kol 3,17).

Zwyczaj ten częstego wspominania Boga przedstawia dla wybranego człowieka to, co wartownik dla domu – do domu nie może wejść nikt oprócz wszechmogącego Boga i do duszy nie może się wkraść żaden nieproszony gość. Błogo tym, którzy tak podążają do Boga! Szczęśliwy naród, który szuka Twoją twarz, Boże Jakuba (Ps 24,6).

²¹ Por. dokładnie: A modląc się, nie mówcie wiele jak poganie. Im się wydaje, że dzięki wielomówności zostaną wysłuchani – uwagi własne L.H.

²² Istnieje kontynuacja tego drugiego wersetu pięćdziesiątego pierwszego rozdziału starotestamentowych Psalmów: ... *według wielkiej litości Twojej zgładź nieprawości moje* – uwagi własne L.H.

Oznakami człowieka, który rzeczywiście interesuje się Bogiem są następujące:

1. Zbyt nie mówi, ale chętniej milczy. Robi to dlatego, ponieważ jego serce wymija się niepożytecznym rzeczom, ze względu na to, że wewnątrz interesuje się Bogiem.
2. Zbyt nie zajmuje się zewnętrznymi rzeczami. Nie lubuje się w obserwowaniu pięknych ogrodów, ładnych ubrań, koni i ptaków oraz w wielu innych podobnych rzeczach, ani nie spędza swój czas na słuchaniu i zbieraniu plotek. Za najpiękniejsze, co może mieć, uważa Boga i jego pokój.
3. Święta dusza zbyt nie wyszukuje towarzystwa ludzi, ponieważ uważa opowiadania i zabawy za stratę czasu (a rzeczywiście nimi są) i przeżywa miłe towarzystwo w swoim wnętrzu. Dlatego najchętniej jest sama, żeby mogła mieć spokój bez ruchu. Ani jej nie przeszkadza samotność jak ludziom świeckim, którzy nie mają w swoim sercu przyjemnego Bożego spokoju, i tak muszą w swojej melancholii szukać pocieszenia wokół siebie. Święta dusza samotności się nie boi, ponieważ wie, że nie jest samotna, ale że z nią jest Bóg i Jego aniołowie i jednocześnie wie, że z nimi jest w największym bezpieczeństwie. Podobnie jak w rodzinie, gdzie starsze dzieci uważają na młodsze, tj. na swoich młodszych bracišków, a kiedy jest to potrzebne, noszą ich na rękach. I nas noszą na rękach święci aniołowie, nasi starsi bracia, byśmy nigdy nie byli sami (Ps 91,12). Pobożna dusza cieszy się więc najwięcej z tego towarzystwa, innego nie stara się szukać.
4. Pobożny człowiek jednak także chętnie przebywa między ludźmi i rozmawia z nimi, a kiedy wokół znajdują się inne pobożne osoby, które opowiadają o dobrych rzeczach, które służą wspólnemu budowaniu, chętnie się im przysłuchuje, coś doda, uczy się, a także uczy drugich. Przynosi mu to wielką radość.
5. Chętnie przebywa we świętych zgromadzeniach, ponieważ pośrodku nich jest Pan, będący tarczą obronną i słońcem, który darzy łaską i chwałą (Ps 84,12). Dlatego Dawid prosił Boga o jedną rzecz: by mógł w domu Pana mieszkać po wszystkie dni życia, by patrzeć na Pana życzliwość i wykonywać Jego wolę w świątyni (Ps 27,4).

6. Oprócz towarzystwa taki człowiek chętnie czyta *Pisma święte* i interesuje się nimi. Tak samo jak Dawida nie cieszy go nic bardziej, niż kiedy nad prawem Bożym rozważa czy rozmyśla w trakcie dnia i nocy (Ps 1,2), ponieważ w nim znajduje rzeczy ważniejsze od złota i słodsze od miodu (Ps 19,11).
7. A na koniec, który łączy do Boga, śpiewa Psalmy i pieśni duchowe i swoim sercem i głosem zawsze wielbi Pana (Ef 5,19). O ile może, układa czy komponuje pieśni dla honoru Pana Boga i w ten sposób w sobie roznieca zapał i gorliwość. Mówi z Dawidem: „Będę śpiewał Panu, póki życia mego będzie, będę Bogu Psalmy śpiewał, dopóki istnieje. Oby Mu była miła moja pieśń! Pan jest moją radością” (Ps 104, 33–34).

ZAKOŃCZENIE

Zbawiona i błogosławiona doskonałość człowieka w tym życiu polega na następujących rzeczach, gdyż dotyczy ona: szczerzej miłości do Boga, pokornego podporządkowania i słodkiego rozmyślenia w swoim sercu. Szczęśliwa jest dusza, która to czyni, ponieważ już próbuje nieba. Gdzie jest Bóg, tam jest zapewne i wewnętrzny spokój. A tam, gdzie jest radość Ducha, tam jest życie wieczne.

„Patrzcie, jak wielką miłością obdarzył nas Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i jesteście nimi. A świat dlatego nas nie zna, ponieważ i Jego nie poznał. Umiłowaliśmy już teraz jesteśmy dziećmi Bożymi, a jeszcze nie wyszło na jaw, czym będziemy. Wiemy jednak, że gdy się On ukaze, staniemy się do Niego podobni, ponieważ ujrzemy Go takim, jakim jest. A każdy, kto ma w Nim taką nadzieję, oczyszcza się, tak jak On jest czysty” (1 J 3,1–3). Królowi wieków, nieprzemijającemu, niewidzialnemu, jednemu Bogu niech będzie cześć i chwała na wieki wieków. Amen.

MODLITWA POBOŻNO-RELIGIJNEGO CZŁOWIEKA, W KRZYŻ UFAJĄCEGO, PRZEJĘTA Z PSALMÓW ŚWIĘTEGO DAWIDA

Miłuję Cię żarliwie i gorąco, Panie, siło moja, Tyś mocą moją. Panie, tarczo moja skalna, wytrzymała twierdzo moja, Wybawicielu, Boże mój, opoko moja, szukam w Tobie schronienia, Tyś rogiem mego zbawienia, fortecą obronną nie do zdobycia (Ps 18,2-3). Jak szczęśliwy jest człowiek, którego wybrałeś, by mógł mieszkać w Twoim domu i patrzeć na Twoją życzliwość (Psalmy 25 i 27). Szczęśliwym jest ten, którego nauczyłeś prawdy i któremu dajesz możliwość poznawania tajemniczej mądrości (Ps 51). W stanie błogości niech jest ten, kto się boi Pana, kto chodzi Jego drogami, a Ty wyświadczasz dobrodziejstwa tym, którzy się boją Ciebie (Ps 128). Panie, będę Cię wysławiał całym swoim sercem przez całe swoje życie, śpiewać Ci będę, póki będę istniał (Psalmy 138 i 104). Wielka jest dobroć Twoja i miłosierdzie Twoje sięgające aż po niebiosy, a wierność Twoja dotyka obłoków (Ps 57,11). Twoje uczynki są znane i słynne, Twój pogląd myślenia dotyczący nas jest niezwykle godny podziwu. Szczęśliwy jest ten, kogo wybierzesz i przyjmiesz do siebie, by mógł przebywać na Twoich dziedzińcach (Ps 65,5). Sznury miernicze przydzieliły mi żyzne łąny, a dziedzictwo moje jest mi niezmiernie miłe. Pan jest moim przeznaczeniem, dolą moją i kielichem moim. Strzeż losu mojego. Serce moje się weseli i wiwatuje z radości (Ps 16). Na Twoją cześć Ci będę śpiewać Psalmy i nie umilknę Panie (Ps 30,13). Serce moje się raduje i ciało moje jaśnieje sławą i wydaje wesołe okrzyki! (por. Ps 84,3) Jak łąnia tęskni do wód strumieni, tak dusza moja tęskni do Ciebie, Boże! Dusza moja spragniona jest Boga, Boga żywego. Kiedyż przyjdę i ujrzę oblicze Boże? (Ps 42,2-3). Boże życia mojego, nie zapomnij o mnie, wszak to Ty mnie wywiodłeś z łona mojej matki, Ty uczyniłeś mnie bezpiecznym przy piersi matczynej. Na Ciebie byłem zdany od urodzenia, nie oddalaj się ode mnie (Ps 22,10-12). Twoje miłosierdzie jest lepsze niż życie, moje oczy patrzą wyłącznie na Ciebie. Popatrz i Ty na mnie i zmiłuj się nade mną (Ps 63). Tobie ufam. Boże mój, obym nie zaznał wstydu (Ps 25,2). Ja bowiem znam występki niewierności swojej i grzech mój zawsze jest przede mną (Ps 51,5). Jeżeli będziesz miała na uwadze występki i zważała na winy, któż się Panie ostać zdoła? (Ps 130,3-4). Tak jak wysoko jest niebo nad ziemią, tak wielka jest dobroć Jego dla Tych, którzy się go boją (Ps 103,11). Panie, oprócz Ciebie w niebie, ani na ziemi w nikim nie mam upodobania (Ps 73,25). Badaj mnie Boże mocny i poznaj serce moje, doświadcź mnie i poznaj myśli moje. Patrz, czy nie zboczyłem na drogę utrapienia, lecz prowadź mnie drogą odwieczną (Ps 139,23-24). Boże

mój, Boże mój, pytam się na Twoją wolę całym sercem, nie daj mi zbłądzić czy zbroczyć od przykazań Twoich (Ps 119,10). Szukam Twojej twarzy Panie, moje światło, moje zbawienie, siło życia mojego. Swojej twarzy przede mną nie ukrywaj, nie odtrącaj w gniewie sługi swego. Nie odrzucaj mnie i nie opuszczaj mnie Boże. Bezbożni przeciwko mnie spiskują, powstają przeciwko mnie ci, którzy Cię nie mają przed oczyma. Nie wydawaj mnie na pastwę wrogów moich! (por. Psalm 27). Wierzę, że będę smakował dobroć Pana w ziemi żywych, dlatego serce me weseli się (Ps 16,9–10). Panie, przypomnij sobie mnie przez życzliwość dla ludu swego, bym wspólnie z dziedzictwem Twoim mógł chlubić się (Ps 106,4–5). Boże, Ty znasz głupotę i niedorzeczność moją, a winy nie są Ci tajne. Niech się nie zawiodą z mego powodu ci, którzy położyli swoją nadzieję w Tobie Panie, bo przecież hańbę to dla Ciebie znoszę (Ps 69,6–8). Ufam w Twoje pod dostatkiem miłosierdzie. Panie, prowadź mnie według sprawiedliwości swojej, a ze względu na wrogów moich wyrównaj przede mną drogę Twoją (Ps 5,8–9). Strzeż mnie jak źrenicy oka, ukryj mnie w cieniu swych skrzydeł (Ps 17,8). Nieprzyjaciół prześladowuje mnie, u Ciebie szukam schronienia (Ps 143,3,9). Boże, bądź moją tarczą, zachowaj swoje miłosierdzie tym, którzy Cię znają, a trwaj w swojej sprawiedliwości wobec tych, którzy są prawego serca (Ps 36,11). Moje serce będzie się w Tobie radowało, będę opowiadał imię Twoje braciom moim, a pośród zgromadzenia wychwalać Cię będę (Ps 22,23). Panie, złapałeś mnie za prawą rękę (Ps 73,23), naucz mnie czynić wolę swoją, bo Ty przecież jesteś Bogiem moim. Niech dobry duch prowadzi mnie po równej ziemi (Ps 143,10). Nie dopuść, aby serce moje uczyniło coś złego, abym popełniał czyny niegodziwe (Ps 141,4). Postępuj ze swoim służebnikiem według swojego miłosierdzia, póki żyję, ucz mnie tego, czego nakazujesz (Ps 119,124). Dla imienia swego, Panie, zachowaj mnie, a w sprawiedliwości swojej wywiedź mnie z niedoli (Ps 143,11). Napęlnij swojego służebnika słowem Twoim i nie odtrącaj mnie. Jestem Twój, Panie. Jestem mały i zasługujący na potępienie, lecz Twoje miłosierdzie nade mną jest wielkie (Ps 119). Przecież dajesz mi poznać drogę życia (Ps 16,11), a dzięki sprawiedliwości ujrzę twarz i całe oblicze Twoje. Kiedy się obudzę, nasycę się widokiem Twoim (Ps 17,15). Wierzchołkiem radości jest przebywanie z Tobą, w Twojej prawicy jest niezmierna rozkosz (Ps 16,11). Panie prowadzisz mnie według rady swojej, a potem przyjmiesz mnie do chwały (Ps 73,24). Ty mnie ocalisz, a jak stanę przed Twoim obliczem, będę na wieki śpiewać: Błogosławiony Bóg, Bóg Izraela, od wieki wieków. Amen i amen.

Użyte skróty:

- Ap – Apokalipsa Jana
 czes. – wyraz czeski
 č. – číslo [pol. nr]
 dosł. – dosłownie
 D – Dedykacja
 Dn – Księga Daniela
 DOI – Digital Object Identifier [Cyfrowy identyfikator dokumentu elektronicznego]
 Dz – Dzieje Apostolskie
 Ef – List do Efezjan
 Flp – List do Filipian
 Hbr – List do Hebrajczyków
 hebr. – wyraz hebrajski
 Hi – Księga Hioba
 J – Ewangelia według Jana
 1 J – Pierwszy list Jana
 Kol – List do Kolosan
 1 Kor – Pierwszy list do Koryntian
 2 Kor – Drugi list do Koryntian
 1 Krl – Pierwsza Księga Królewska
 L.H. – Lubomír Hampl
 łac. – wyraz łaciński
 Łk – Ewangelia według Łukasza
 Mdr – Księga Mądrości
 Mk – Ewangelia według Marka
 Mt – Ewangelia według Mateusza
 OP – Obecna porada o nápravě věcí lidských
 pol. – wyraz polski
 přel. – přeložil(a)
 Ps – Księga Psalmów
 Pwt – Księga Powtórzonego Prawa
 1 P – Pierwszy list Piotra
 roč. – ročník
 Rz – List do Rzymian
 ST – Stary Testament
 svaz. – svazek [pol. tom]
 Syr – Mądrość Syracha
 1 Te – Pierwszy list do Tesaloniczan
 Vyd. – Vydavatelství // vydalo

Bibliografia

- Comenii, Johannis Amos (1989). *Opera Omnia 15/II, Conatum pansophicorum dilucidatio; Academia scientiarum Bohemoslovaca, Pragae MCMLXXXIX* – czes. Dílo Jana Amose Komenského, svazek 15/II, red. Julie Nováková, Stanislav Sousedík, Vyd. Academia, nakladatelství Československé akademie věd, Praha, s. 55–79 i 420–421.
- Comenii, Johannis Amos (2014). *Opera Omnia 19/1, De rerum humanarum emendatione consultatio catholica (pars 1) Europae lumina, Panegersia, Panaugia*, ediderunt Martin Steiner, Vojtěch Balík, Dagmar Čapková, Věra Schriffierová, Markéta Klosová, Volumen retractavit Martin Steiner, Academia, Pragae MMXIV s. 49–87; czes. Dílo Jana Amose Komenského, 19/1 *De rerum humanarum emendatione consultatio catholica (část 1) Europae lumina, Panegersia, Panaugia*, vydali Martin Steiner, Vojtěch Balík, Dagmar Čapková, Věra Schriffierová, Markéta Klosová, red. svaz. Martin Steiner, Academia, Praha.
- Hampl, Lubomír (2017). *Finspogski rękopis Jana Amosa Komeńskiego – kontrowersje i sprzeczności w/wokół jego twórczości*, „Siedleckie Zeszyty Komeniologiczne, t. IV, Współczesne recepcje Jana Amosa Komeńskiego”, Wyd. Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistyczny, Siedlce, s. 191–198.

- Hampl, Lubomír (2018). *Świat awifauny IV w polskich i czeskich przekładach Pisma Świętego (bocian, ibis i pelikan)*. Wydawnictwo Naukowe ATH, Wymiary Humanistyki, Bielsko-Biała.
- Hampl, Lubomír (2018). *Proroctví Jana Ámose Komenského pro český národ uskutečňované jako jeho dědictví v současnosti – odhady, pokračování, kritika*, „Siedleckie Zeszyty Komeniologiczne, t. V, Jan Amos Komeński w epoce współczesności – odczytania – kontynuacje – krytyka”, Wyd. Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego, Siedlce, s. 169–186.
- Hampl, Lubomír (2019). *Finspöngský rukopis Jana Ámose Komenského – kontroverze a protichůdnosti kolem jeho tvorby* [w:] *Disputationes Scientifcae* roč. XVIII, č. 1/2018. Vyd. Verbum, Katolícka univerzita, Ružomberok, s. 89–98. Hampl Lubomír: *Historyczne spojrzenie Komeńskiego na dziejowe losy Czech i jego Kościoła (zwłaszcza Jednoty Braci Czeskich – Unitas Fratrum)*, „Siedleckie Zeszyty Komeniologiczne, t. VI, W stronę komeniologii jako nauki – dyskusje – polemiki – dylematy”, Wyd. Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego, Siedlce, s. 365–383.
- Hampl, Lubomír (2020). *Europae Lumina – wprowadzenie do pansoficznych zagadnień Jana Amosa Komeńskiego z zakresu naprawy rzeczy ludzkich*, „Siedleckie Zeszyty Komeniologiczne, t. VII, Pansofia Jana Amosa Komeńskiego w interpretacjach i reinterpretacjach polskich i europejskich komeniologów”, Wyd. Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego, Siedlce, s. 51–63.
- Hampl, Lubomír (2020). *Polskojęzyczne przekłady dzieł pansoficznych Jana Amosa Komeńskiego. Początki kształtującej się XVII-wiecznej koncepcji pansoficznej J.A.Komeńskiego w jego manuskryptach na materiale Conatuum pansophicorum dilucidatio i Europae Lumina*, „Siedleckie Zeszyty Komeniologiczne, t. VII, Pansofia Jana Amosa Komeńskiego w interpretacjach i reinterpretacjach polskich i europejskich komeniologów” Wyd. Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego, Siedlce, s. 279–319.
- Hampl, Lubomír (2021). *Dedykacja trzem Królestwom – opis i znaczenie siedemnastowiecznego pansoficznego manuskryptu Jana Amosa Komeńskiego dla rozwoju nauki*, „Siedleckie Zeszyty Komeniologiczne, t. VIII, Od Jana Amosa Komeńskiego do współczesności – znaczenie idei wielkiego pedagoga dla rozwoju nauki i edukacji”, Wyd. Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego, Siedlce 2021, s. 129–140.
- Hampl, Lubomír (2021). *Polskojęzyczne przekłady dzieł pansoficznych Jana Amosa Komeńskiego. Manuskrypt Jana Amosa Komeńskiego Dedicatio ad tria regna – czyli Specjalny apel do Europejczyków, przeznaczony przede wszystkim do królestw i państw północnych. Powszechna narada o naprawie rzeczy ludzkich część siódma PANNUTHEsia czyli Pospolite pobudzenie*, „Siedleckie Zeszyty Komeniologiczne, t. VIII, Od Jana Amosa Komeńskiego do współczesności – znaczenie idei wielkiego pedagoga dla rozwoju nauki i edukacji”, Wyd. Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego, Siedlce, s. 251–265.
- Komenský, Jan Amos (1992). *Obecná porada o nápravě věcí lidských*. Nakladatelství Svoboda. *Pozdrav učným, zbožným a vznešeným mužům, Světlům Evropy*, Praha, s. 51–69.

- Komenský, Jan Amos (2022). *Přehrada pansofie; Objasnění pansofických pokusů*. Přel. M. Klosová. Vyd. Nakladatelství Academia, Praha 2010, ediční číslo: 10872, s. 113–155 i 174–179.
- Komenský, Jan Amos (2018). *Historie o těžkých protivenstvích církve české. V jazyce 21. století*. Do jazyka 21. století převedli Lukáš Makovička a Jiří Kostelník. Vyd. Poutníkova četba, Chlumeč.
- Komenský, Jan Amos (2022). *Přemyšlování o dokonalosti křesťanské. V jazyce 21. století*. Do jazyka 21. století převedl Tomáš Zálešák. Vyd. Didasko, Kroměříž.
- Sitarska, Barbara (2022). *Edukacja szkolna w kontekście edukacji całościowej w perspektywie autobiograficznej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego, Siedlce.